

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:

W Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, a dwukrotną dostawą, 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 150 Za granicą Mk. 200

Cena pojedynczego numeru pofundusowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia miesięczne (normalne) za 1 wiersz (zawierający 10 słów) „Nadzwyczajne” 1 „Nadzwyczajne” 10 Mk., na 1-tygodniowo 50 Mk., 2-tygodniowo 30 Mk., 3-tygodniowo 20 Mk., 4-tygodniowo 15 Mk., 5-tygodniowo 10 Mk., 6-tygodniowo 7 Mk., 7-tygodniowo 5 Mk., 8-tygodniowo 4 Mk., 9-tygodniowo 3 Mk., 10-tygodniowo 2 Mk.
Ogłoszenia specjalne (pozostawienie za 1 wiersz) (normalne) 50 Mk., Nadzwyczajne i niekrotkie 10 Mk., na 1-tygodniowo 60 Mk., 2-tygodniowo 40 Mk., 3-tygodniowo 30 Mk., 4-tygodniowo 20 Mk., 5-tygodniowo 15 Mk., 6-tygodniowo 10 Mk., 7-tygodniowo 7 Mk., 8-tygodniowo 5 Mk., 9-tygodniowo 4 Mk., 10-tygodniowo 3 Mk.
Paski na reklamach (zawierających po 5 słów) „Nadzwyczajne”
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 20%, w wieczornym o 10%.

Stron Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 14-15. Rykiłków niezwrotny nie zwraca się.

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmują „Pittsburgh News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejsbaum.

Odbudowa etyczna.

Byłoby nierozumną, strusia taktyką, byłoby chęcią zatajenia tego, o czym aż nazbyt dobrze wiedzą wszyscy w Polsce i poza Polską, gdybyśmy ze względu na politykę zagraniczną czy plebiscytową, chcieli ukrywać, że moralność publiczna w naszym Państwie stoi na poziomie mieszczyńskiego niskim. Runęły podstawy etyczne zbiorowego życia. Prawdy od wieków uznane za podwaliny cywilizowanych stosunków pomiędzy ludźmi, zachwiały się w swoich posadach. Psychika naszego społeczeństwa przechodzi ciężką chorobę. Zapadł jakiś nihilizm moralny, jesteśmy świadkami jakiegoś karykaturalnego otrząśnięcia się z wszelkich więzów etycznych jakiejś parodii wywołania i haniebnego przejścia poza szranki dobra i zła, przejścia haniebnego, bo nie podjętowanego żadną wielką myślą, tworzącą nowe światy na gruzach starego, ale najbardziej, najordynarniejszą wstrętną żądzą wzbogacenia się i użycia. Ogromne masy żyją jakby w psychozie, jakby w przeczuciu końca świata. Apres nous le déluge..., niewiele nam dni pozostało do życia, a więc szalejemy, a żeby szaleć gromadźmy pieniądze... prawem czy lewem, wszystko jedno byle je mieć, byle żyć ponad stan. Znany wszystkim potworne głowy tej hydry, która pożera sam rdzeń, samą istotę naszej zbiorowości, która rakiem obłądym zarazę duszę narodu: na imię im paskarstwo i łobuzostwo. A wszystkie te trzy emanacje płci z szczególnym zainfekowaniem rzucają się tam, gdzie spożywają się najłatwiej, na do bro publiczne, na dobro państwowe. Rzeczpospolita stała się znów, jak za czasów najcięższego upadku, owym postawem sukna, z którego każdy chce sobie jak najlepszą szatę wykroić. Mielśmy dość bohaterstwa i odwagi rozpaczy, aby odczerść od naszych pól hordy bolszewickich najeźdźców, mieliśmy dość instynktu samozachowawczego, aby nie dopuścić do formalnego zaprowadzenia u nas ustroju bolszewickiego, ale czy byliśmy na tyle zdrowi, aby nie dać dostępu truciznie bolszewickiej do naszej duszy zbiorowej, do naszej moralności publicznej do naszej etyki społecznej?

I wszystko dzieje się wówczas, gdyśmy zaprawdę w bardzo małej tylko części dzięki naszym własnym zasługom — odzyskali niepodległość i własną państwowość. Żołnierzy nasz krwią swą bezcenną utrwalił wolność, którą nam jako zadośćuczynienie za wielokrotne krzywdy ofiarowała Nemesis dziejów, ale polski złodziej, łobuz i paskarz zawarł nieświadomie jakiegoś zbrodniczy pakt z reszysiem bolszewickim i Niemcem, aby tę wolność ukrzyżować i znów w grób położyć.

Publicystyka nasza od dawna dawała na alarm z powodu strasznej choroby która nas trawi. I my, na tym miejscu, od dwu lat już, niemal nawołujemy do krucjaty przeciw groźnej mazi wyzników społeczeństwa, przeciw epidemii nieuczciwości, która szerzy się w zastraszający sposób. Proponowaliśmy system terroru sprawiedliwości przeciw złodziejom mienia publicznego, proponowaliśmy drakońskie kary na urzędników-złodziei i łobuzów, proponowaliśmy nawet Ligę cnoty obywatelskiej, która by bojkotem towarzyskim i bezwzględnym ostracyzmem we wszystkich stosunkach zbiorowego życia prześladowała zbrodniarzy, wobec których sprawiedliwość okazuje się beznadziejna.

I jakim był efekt tych głosów publicznych? Uchwalono ustawy przeciw lichwie i przeciw korupcji urzędników, ustawy, które pozostały na papierze. A paskarz, złodziej i łobuz systematycznie i codziennie rozkradają dalej Polskę po kawałku. Coraz więcej wczorajszych nędzarzy staje się milionerami i milionerami, a skarb Państwa coraz beznadziejniej stacza się w otchłań upadku i bankructwa.

Onegdaj we Lwowie grono osób złożone z wybitnych posłów, z reprezentantów najwyższych władz i z najważniejszych obywateli naszego miasta omawiało tę gangrenę, która rozkłada nasz organizm społeczny i zastanawiało się nad sposobami ratunku. Strwiendzono, że nie powinniśmy się tem pocieszać, iż gdzieś indziej jest gorzej niż u nas, że usadek moralności

jest ogólnym objawem powojennym w całej Europie, że wreszcie sam rdzeń naszego narodu jest zasadniczo zdrowy. Uzuano jedomyślnie potrzebę jak najrychlejszego przeciwdziałania epidemii złodziejstwa i łobuzostwa. Żądano odwagi cywilnej i bezwzględnej surowości w tępieniu nadużyć od kierowników władz, domagano się również stworzenia trybunału obywatelskiego, któryby piętnował zbrodniarzy i uniemożliwiał im egzystencję w społeczeństwie.

Wszystko to są środki chwalebne, należy je wprowadzić w życie i pilnować, aby istotnie były stosowane. Ale — zdaniem naszym — jeśli chcemy radykalnie uzdrowić społeczeństwo, musimy zacząć leczenie nie od dołu, ale od góry. Musimy zrobić wszystko, co możliwe, aby prawu została przywrócona cała jego powaga i majestat. Musimy doprowadzić do tego, aby ci, którzy mają być wykonawcami i stróżami prawa, nie deptali go samowładnie i bezkarnie. Musimy uleczyć się z bałwochwalstwa, z fetysyzmu, z hysterji, musimy żądać, abyśmy naprawdę stali się republikanami, skoro wprowadziliśmy ustrój republikański, abyśmy

popieranie jedynowładztwa karali jako zbrodnie stanu, abyśmy ustaw uchwalonych przez jedyny legalny organ prawodawczy nie uważali za świstki papieru.

Jeśli chcemy odrodzić się etycznie musimy przede wszystkim stać się państwem praworządnym. Musimy uchwalić konstytucję i tak niezlomnie przestrzegać jej postanowień, iżby nikt, nawet największy i najbardziej w narodzie umiłowany bohater, nie mógł ich łamać bezkarnie. Tylko wtedy i pod tym warunkiem tylko rząd, który sobie ustanowimy, będzie miał należytą siłę i posłuch, tylko wtedy potrafimy stłumić zarazę moralną i dokonać odbudowy etycznej.

Z mroków konspiracji musimy wyjść na światło dzienne nienaruszalnego i czcigodnego otoczonego prawa. Z romantycznych fantazjów i schizofrenicznych fetysyzmów, musimy nareszcie przemienić się w świadomych swych dróg i celów. I czujących swą odpowiedzialność realnych budowniczych odrodzonej Polski. Inaczej odrodzenie etyczne pozostanie na zawsze mrzonką.

Skłonność Anglii do ustępstw wobec Niemiec.

Paryż. (PAT.) Korespondent „Matina” z Londynu stwierdza zgodność zapatrywań między rządami francuskim i angielskim, lecz podnosi uporeczywą skłonność rządu angielskiego do dania Niemcom zwłoki w rozpuszczeniu straży obywatelskiej do końca r. 1921.

Straż ta ma stanowić zabezpieczenie przeciw inwazji bolszewickiej, której Anglia zdaje się dotąd obawiać. Anglia jednak żądać będzie oddania całego materiału wojennego i natychmiastowego zaprzestania fabrykacji gazów trujących.

Angielska partja pracy przeciw komunizmowi.

Paryż. (PAT.) „Journal” donosi z Irlandji: Angielska partja robotnicza wystosowała manifest do oszczalistów i komunistów całego świata, w którym podaje ostrej krytykę moskiewską międzynarodówkę, która niema warunków niezbędnych do trwałości pro

testuje stanowczo przeciw nieuzasadnionemu mieszaniu się przywódców moskiewskich do spraw organizacji narodowych, które przywódcy ci chcą wprzęgnąć w swoje jarzmo.

NA DOBIE.

Na katedrze cnoty.

Niech to państwa nie przeraża, że człowiek robiący interesy ma przekonania polityczne, a mając je dorabia się majątku. Sztuka w tem, życiowa sztuka a nie ideaowe kuglarstwo, aby harmonizować robienie interesu z programem politycznym. Inaczej jedno drugiemu mogłoby przeszkadzać i prowadzić na przykre rozdroża cnoty i występku. Samienie miałoby chwile niestrawności, mogłoby nabawić się nieuleczalnego niedźwiedzia.

Mądrość w tem, aby wybrać stroniectwo i poglądy, które ułatwią robienie pieniędzy. A więc — broń Boże — jakaś opozycja, antyrządowość; z falą i na fall — do władzy.

Ostatecznie bowiem musi się żyć, trudno żądać, aby człowiek interesu żył... z diet poselskich, upajał się — idea, walczył — o zawile abstrakcje.

Przesadą byłoby wołać o to, żeby wyrzekł się robienia na pasku pieniędzy, i to w chwili, gdy przekonania polityczne i wpływy stroniactwa stworzyły — najpomysłniejsze dla interesu konjunktury.

Zresztą wiadomo przecie, że stanowisko partji, no i przekonania najsilniej się utrwała, gdy mając władzę — żyje się i innym żyć daje, gdy się jedną wszystkich, którzy jednac się dają — czapka i papka.

Utarty to jest szlak — nie tylko w Meksyku. Ot metody — realnej polityki. Inne nie przystają ludziom, którzy myślą o rzeczach... konkretnych. Nieco ideowej bezcharakterności i brak myślowego obciążenia stała idea — nieco tolerancji i kultu dla — wyżej postawionych.

Bo co tam program polityki zewnętrznej, granice, federacje: może tak, może inaczej, nie są to rzeczy konkretne, partja nie straci na nich i nie zarobi. Grunt — to urzędy gospodarcze, drzewo, niska, parcelacja, no i administracja.

Niech to więc państwa nie przeraża — że człowiek robiący interes koiarzy się z belwederskim ideowcem. Nie przeszkadzają sobie, jeden drugiemu potrzebny. Ot chodzący po ziemi nosi tego, który chce latać po niebie, pierwszy stąd wydaje się idealniejszym eteryczniejszym, wzmioślejszym, a drugi ma realny punkt oparcia, szcudła, bez których nie skakałby.

I wszystko jest w moralnym — a jakże — największym porządku.

Człowiek więc z ich biura stosowanej poezji może zasiąść sobie spokojnie na katedrze kurierkowej cnoty. I mówić o uczciwości, jak kwakr. Najmłodszy adept bo Battaglia w kąciuku słucha i bije brawo. Rączkowski kłania się sobie z największym uszanowaniem. Ktoś inny zawstydzony naciąga pośpiesznie stare podarte spodnie z dni młodości ad demonstrandum — czuje się nie swoje.

Następnie przytakuje: oczywiście nie ten fajdak, kto laidak, ale ten, kto go lajdarkiem nazywa. Nie wolno krzyżać! bandyta. To demoralizuje. To są niekiedy kańskie stosunki. Obwołują po imieniu. Stawiają pod pręgierz. Chcą przywrócić czasy średniowieczne. Reakcjonisci. Z czci bezkarnie obierają.

Należy się bronić. Zorganizować Ligę, międzynarodową Ligę, meksykańskie konsorcjum, które przywróci bezpieczeństwo publiczne czci — dla ludzi interesu, robiących w polityce pod baldachimem poezji rozpianym przez Skamandry i „Narody” i pod osłoną fundowanych przez nas katedr kurierkowej cnoty, na których rozpierać się będą wybrani między nami z pokolenia Le-wy, jako że mają wrodzony mołozowski patos i biblijne namaszczenie i powagę dziesięciu tablic w geście rasowym.

Mst.

Przegląd polityczny.

PARAGRAF 18-TY TRAKTATU WERSAŁSKIEGO.

Wiadomość, że rząd belgijski w ślad za rządem angielskim postanowił nie korespondować z przysługującą Belgii na zasadzie par. 18-go traktatu wersalskiego prawa zastawu na majątku obywateli niemieckich znajdującym się w krajach koalicji w celu zabezpieczenia wykonania traktatu, wywołała w prasie niemieckiej żywe zadowolenie. „Berl. Tageblatt” z tego powodu pisze:

„Niema wprawdzie tu mowy o zupełnym uchyleniu par. 18-tego traktatu atoli rezygnacja Anglii z zastawu dóbr niemieckich w Anglii się znajdujących oznacza usunięcie części tej niepewności prawnej, która rozmyślnie została narzucona niemieckiemu handlowi podczas redakcji traktatu. Ważniejszym atoli jest fakt, że punkt widzenia Anglii z wyjątkiem Francji został już przyjęty przez wszystkie państwa koalicyjne. Włochy bez ceremonii dały do zrozumienia, że o wykonaniu zastawu po wojnie niema mowy. Południowa Afryka już dawno posłała nam na ręce. W Japonii zaznaczył się ogólny prąd przeciw targnięciu się na własność prywatną dawnych przeciwników wojennych. Ameryka wprawdzie nie podpisała traktatu, atoli z chwilą objęcia prezydentury przez Hardinga, nie tylko gotowa wydać własność niemiecką, ale chce ją uczynić podstawą wielkich kredytów handlowych. Faktycznie więc można uważać par. 18-ty o tyle za uchyłony o ile obok Niemiec mogłyby być przezeń narażone na szkody także państwa koalicji. Że to jest motywem reformy tego postanowienia a nie chęć oszczędzania Niemiec dowodzi mowa angielskiego ministra skarbu Chamberlaina, który oświadczył, że nie może kontynuować groźby, która równocześnie naraża na szkodę interesy angielskie. Tym samym motywem powodował się rząd belgijski, gdyż port belgijski w Antwerpii wiele zyskuje wskutek ożywienia się handlu niemieckiego a interes Belgii wymaga jak najrychlejszego powrotu do zasady wolnego handlu. Pozostaje jeszcze wyczekać, aż Francja przyłączy się do stanowiska sprzymierzonych”.

Jakkolwiek w rezultacie artykuł uważa częściowe uchylenie skutków par. 18-go traktatu za nikłą zdobycz, zwłaszcza wobec postawienia przez Niemcy na konferencji brukselskiej żądań wydania zaskwestrowanych majątków, okrętów, ulg cłowych i kredytów, to jednak z powyższych wywodów wynika, że ze względów zasadniczych Niemcy tę nieznaczną zdobycz uważają za bardzo ważny krok w ich usiłowaniach rozwijać traktatu pokojowego i liczą się z możliwością, że na punkcie interesów własnych poszczególnych państw koalicyjnych niejedno jeszcze postanowienie ulegnie modyfikacjom.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH.

Specjalny korespondent „N. Fr. Presse” z Paryża donosi, że różnica zdań między Anglią a Francją w sprawie odszkodowań niemieckich obecnie jeszcze bardziej się zaostrzyła. Rząd francuski dziś jeszcze stanowczo upiera się przy tem, aby nie ustalać ogólnej sumy odszkodowań, podczas gdy Anglia energicznie domaga się, aby ogólna suma została ostatecznie ustalona najpóźniej do 1. maja 1921. W pierwszych latach mają Niemcy płacić tylko uniarkowane raty. Na razie widoczne są usiłowania, aby w tej sprawie przyspieszyć porozumienie jeszcze przed odbyciem konferencji brukselskiej. Z kół poważnych paryskich informują, że Francja skłania się do obniżenia Niemcom ilości węgla dostarczanej się mającego miesięcznie, atoli żąda za to obniżenia ceny węgla.

POKOJOWY NASTRÓJ BOLSZEWIKÓW.

W Sztokholmie formuje się handlowo-przemysłowe towarzystwo z obrzytym kapitałem zakładowym dla prowadzenia interesów z Rosją sowiecką. Na pytanie korespondenta „Berl. Tag.” czy niema obawy, że rząd moskiewski z nadejściem wiosny rozpocznie jakiegokolwiek operacje wojenne co może spowodować krach rozmaitych handlowo-przemysłowych przedsiębiorstw w obecnej Rosji, inicjator i organizator nowego Towarzystwa p. Bienstem oświadczył: — Tylko co powróciłem z Rosji, gdzie spędziłem kilka tygodni. Badałem nierzawnie sfery i skonstatowałem, że bolszewicy nigdy nie byli usposobieni tak pokojowo, jak obecnie. Wszędzie wśród chłopów i robotników dało się słyszeć jeden frazes: „Duszyć już tej wojny. Czas wzięść się do pracy”. W Moskwie, w kołach rządzących też panuje dążenie do pokoju. Na czele tego kierunku politycznego stoi Lenin. Natomiast Trocki usposobiony jest bardzo wojowniczo i głosi, że tylko „w ogniu i we krwi komunizm wykuje sobie trwałą egzystencję”. Początkowo Trocki miał dużo stronników. Lecz obecnie, kiedy ujawniły się pokojowe tendencje odbywającego się w Moskwie wszechrosyjskiego zjazdu rad, liczba militarystów szybko się zmniejsza. „Odbudowa kraju, oto hasło, pod którym zaczyna żyć cała Rosja bolszewicka. Pod tym hasłem odbywają się liczne wiece; barwnymi plakatami z tem hasłem oklejona jest cała Moskwa. (Polpress).

AMERYKANIE PRZECIWKO BOLSZEWIKOM.

Oświadczenie bolszewickiego przedstawiciela w Ameryce Martensa, że skutkiem wydalenia jego z Ameryki będzie zerwanie wszystkich umów, zawartych już pomiędzy rządem moskiewskim a finansistami amerykańskimi, wywołało w społeczeństwie amerykańskim ogromne oburzenie. Dzienniki New Jorku, Chicago i Waszyngtonu, bez różnicy kierunku politycznego nawołują rząd, ażeby zakazał najsurowiej prowadzenia nadal wszelkich handlowo-finansowych pertraktacji z rządem sowieckim. „New-Jork Herald” pisze, że sprawa Martensa jest najlepszym dowodem, że przyrzeczenia bolszewików są zerem i że zasadniczym ich dążeniem jest szeregienie na całym świecie propagandy komunistycznej. (Polpress).

AUSTRIA I WĘGRY.

Wedle doniesienia „Neue Freie Presse” miał węgierski naczelnik państwa Horthy przy sposobności przyjmowania życzeń noworocznych wyrazić się między innymi, że Węgry pragną z Austrią, z którą łączył je kilkowiekowy ścisły stosunek, utrzymania nadal stosunków przyjacielskich. To samo pismo dementuje pogłoski, jakoby rząd węgierski zamierzał wstrzymać wysyłkę środków żywności do Austrii, a zarazem donosi, że tenże rząd zamierza rozwiązać sprawę zachodnich Węgier przy pomocy wymiany not z Austrią, przyczem jedna z not węgierskich ma wyrażać życzenie, aby sprawa ta została rozwiązana w drodze bezpośredniego porozumienia się rządów obu państw.

Kwestja austriacka.

„Morning Post” drukuje artykuł, przysłany przez wiedeńskiego prof. Sosnowsky. „Morning Post” podkreśla, że podany artykuł zupełnie nie odpowiada jej punktowi widzenia, lecz jest jedynie osobistym zapatrywaniem prof. S. na sprawę przyszłości Austrii.

To samo i my ze swej strony możemy powiedzieć; przytaczamy artykuł prof. Sosnowsky jako charakterystyczny dla prądów, które obecnie biorą w Austrii górę. Jeżeli przypomnimy sobie, że w Austrii najwięcej do powiedzenia mają obecnie „Christlich-Socialen” i dziwne obojętne stanowisko rządu austriackiego do sprawy odebrania, przyznanych im traktatem, zachodnich części Węgier, to zrozumielimy, że to, co pisze prof. Sosnowsky, jest nietylko jego osobistym zapatrywaniem, lecz pokrywa się z marzeniami rządu austriackiego o nowej federacji państw, dawniej do monarchii Habsburskiej należących i o powołaniu na tron dynastji Habsburskiej.

„Bawić się w Edypa wobec Sfinksa-Przyszłości — pisze prof. Sosnowsky — i rozwiązywać zagadkę, specjalnie jeżeli chodzi o przyszłość Austrii, nie jest łatwym i wdzięcznym zadaniem. Dzisiaj jedno tylko można z całą stanowczością stwierdzić, a mianowicie to, że obecna Austria niema przed sobą żadnych widoków na przyszłość i jest równie bezsilnym, skarlałym państwem, jak n. p. Albania. Kraj, nie posiadający pieniędzy, kredytu, wojska, okrętów, w którym niema mowy o jakimkolwiek ładzie, a co najważniejsza, kraj bez władzy, może być jedynie instytucją prowizoryczną, która prędzej, czy później, musi się skończyć.

I chodzi właśnie o to, jakim będzie ów koniec? Biorąc pod uwagę demonstracyjne objawiane w Austrii żądania przyłączenia do Niemiec, łatwo mógłby ktoś urobić sobie zdanie, że jest to jedyna droga do wydobycia Austrii z obecnego stanu zamętu. Lecz jest to złuda, daleka od prawdy. Istnieje inna zjawiona droga dla Austrii, na której niema przeszkód geograficznych, historycznych czy ekonomicznych, jak to ma miejsce z ideą połączenia się z Niemcami, a która to droga nietylko korzystna jest dla samej Austrii lecz także dla całego szeregu państw Europy.

Zajmę się więc wykreśleniem tej drogi. Jeżeli Austria nie może połączyć się z Niemcami, to z kim ma się połączyć? Na to pytanie łatwo odpowiedzieć.

Oto dzisiejsza bezsilna Austria musi się znowu rozwinąć w wielką Austrię, łącząc w sobie te wszystkie kraje, które dawniej do niej należały, a które nie są niczem innym, jak tylko federacyjnymi państwami, koniecznymi dla egzystencji Austrii”.

Tak pisze prof. Sosnowsky. Zdziwiłby się może, gdyby mu ktoś powiedział, że jego wywody są co najmniej nielogiczne: „państwa konieczne dla egzystencji Austrii!” — czy nie nasuwa się każdemu proste pytanie: „dla jakich państw egzystencja Austrii jest konieczną?”

Słusznie więc pisze dalej prof. Sosnowsky, że idea nowej federacji może wydawać się utopią, ponieważ: „te kraje, a szczególnie Czecho-Słowacja nie okazują najmniejszej chęci połączenia się z rodzimym (?) pniem, od którego siłą się oderwały. Nienawiść, którą Czecho-Słowacja żywi dla Austrii, nie przekreśliła faktu, że to gwałtowne przerwanie arterji, jakie łączyły je dawniej z Austrią, musiało pozostawić w następstwie niezabliźnione rany”.

I znowu z dziwną prostotą przyznaje prof. Sosnowsky, że „z powodu położenia geograficznego rany te o wiele większe, boleśniejsze i niebezpieczniejsze są w organizmie Austrii, aniżeli w organizmie czecho-słowackim”.

Pan Sosnowsky pragnie więc, aby Czecho-Słowacja spełniła samarytański uczynek opatrzenia ran Austrii?

„Czecho-Słowacja — pisze dalej p. S. — jest to wulkan, stworzony za podszeptami Masaryka przez niewyznającego się w sytuacji prez. Wilsona. Nikt bardziej nie wicherzył w dawniej monarchii austriacko-węgierskiej przeciw jej nienaturalnemu zespoleniu, jak Czesi. A z jakich elementów składa się obecne ich państwo? Na siedm milionów Czechów jest w niem trzy i pół miliona Niemców, dwa miliony Słowaków, milion Węgrów i pół miliona Polaków. Czesi więc tworzą równo połowę mieszkańców państwa i jedynie terorem utrzymują się przy władzy”.

Następnie przechodzi prof. S. do Jugosławji. Prze-

paść, dzieląca katolickich Kroatów od ortodoksyjnych Serbów jest jedynie prowizorycznie złagodzona ich obopólną ideą panslawizmu, lecz prędzej, czy później przepaść ta znowu swoje otchłanie ukaże. Współzycie tych dwóch nienawidzących się ras (?) nie jest na dłuższą metę możliwym. Rumunja zaś, nienaturalnie zwiększona traktatem w Neuville, nie jest w stanie wchłonać w siebie pół miliona Niemców i półtora miliona Węgrów. Ci ostatni nigdy nie przestaną ciążyć ku swym rodakom. Co do samych Węgrów, to te równie ostro jak Austria odczuwają oderwanie się od niej”.

Dalej prof. Sosnowsky rozstrzuwa swoje marzenia, co do ukształtowania przyszłej Austrii w ten sposób: „Nowa Austria będzie musiała zbliżyć się do obrazu, jaki określił w swem dziele pod tytułem: „Zjednoczone Stany Wielkiej Austrii” genialny Węgro-Rumun C. Popowici. Będzie to państwo, oparte na narodowej autonomji, uregulowanej na podstawach etnograficznych, z pominięciem tradycji historycznych. Nowa Austria składać się będzie z Austrii w ścisłym tego słowa znaczeniu, z królestwa Węgier, z królestwa Czech i Illirii, jako pozostałości obecnego królestwa Jugo-Serbskiego, po wyeliminowaniu Serbów, a w ostatku z wielkiego księstwa Transylwanji. Na czele będzie stał cesarz Austrii, który będzie równocześnie królem Węgier, Czech, Illirii i wielkim księciem Transylwanji”.

Dalej jakoś wikła się prof. Sosnowsky; może właśnie dlatego, że zbyt jasno chce wytłumaczyć, że władzę jedynie z domu Habsburgów można wybrać. Mówi o tem, że nie istniała nigdy tak pokojowa dynastia, jak Habsburska, a specjalnie — dwaj ostatni jej przedstawiciele: Franciszek Józef i Karol mieli być miłośnikami pokoju. Że władca, wedle pomysłu prof. S. ma nietylko zostać członkiem domu Habsburgów, lecz specjalnie Karol, wynika z zapewnienia, że: Karol zbyt dobrze wie, co znaczy być w związku z Niemcami, żeby Francja i Anglia mogły podejrzyczyć go o przywrócenie tej łączności. Nowa Austria będzie z jednej strony gwarancją przeciw pangermańskiej, z drugiej zaś przeciw pansłowiańskiej polityce.

Anglia i Francja powinny z całej siły wspomagać Austrię w wykonaniu tego planu.

Na końcu przeprowadza prof. Sosnowsky paralelę między Polską a Austrią, wykazując, że naturalne ideje polityczne nie mogą być niszczone i tak jak Polska po stuletniej przerwie w swej egzystencji państwowej powołana została do życia, tak samo musi być z Austrią.

Prof. Sosnowsky dużo słyszał zapewne o federacyjnej polityce Polski, skoro uważa ją za bliźnią sióstrę swej przyszłej Austrii.

Czy jednak nie byłoby pewniejszą bronią przeciw polityce pangermańskiej połączenie się z niechętną Prusom Bawarią, z Węgrami, których położenie naprawdę nie jest obecnie do pozazdroszczenia a zowaniem kwestji pansłowiańskiej na boku? I czy Ententa tę właśnie koncepcję nie poparłaby silniej, aniżeli podaną przez prof. Sosnowsky'ego, który sam przyznaje niedwuznacznie, że ani Czecho-Słowacja, ani Jugo-Słowacja nie pragną połączenia z Austrią i bynajmniej nie są warunkami swego bytu zmuszone do uznania tej idei.

Węzeł zachodnio-węgierski.

Wiedeń, (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi, że konferencja ambasadorów zwróciła się do przewodniczącego węgierskiej delegacji pokojowej z następującą notą: Paryż, 23 grudnia 1920. Panie Prezydencie. Rada ambasadorów zwróciła uwagę na warunki, wśród których zostanie przeprowadzone oddanie obszarów zachodnich Węgier przyznanych traktatem z St. Germain i Trianon Austrii. W myśl tego traktatu stwierdza się: 1. że prawa nabyte przez Austrię traktatem z St. Germain do zajęcia wspomnianego obszaru nie są zobowiązaniem Węgier, lecz zobowiązaniem mocarstw sprzymierzonych, 2. zobowiązaniem Węgier oddania wspomnianych obszarów nie jest sprawą Austrii, lecz mocarstw sprzymierzonych. W tych warunkach Rada najwyższa chcąc ułatwić przeprowadzenie traktatu, postanowiła, by obszary Węgier, które zostały przyznane Austrii, nastąpiły przez Węgry oddane mocarstwom, które następnie oddadzą je Austrii. Wskazać należy zauważyć, że komisja ta nie ma zupełnie kompetencji administracyjnej.

O program wewnętrzny.

L

Indywidualność jednostki czerpie soki dla swej treści z właściwości przyrodzonego jej charakteru i tylko o tyle naprawdę jest sobą t. zn. indywidualnością, o ile ów charakter silnie zarysowany rzeczywiście istnieje, o ile zdolny jest w życie tej jednostki tchnąć bogactwo i żywioł swój. Gdy moralna istota jednostki niema oparcia o żywioł charakteru, gdy poszukując za podjętymi i warunkami swego rozwoju — uderza w próżnię lub na charakter anemiczny w treści a niezdeterminowany w swoich zewnętrzzeniach — wówczas mówi się o jednostce pozbawionej indywidualności, bezcharakternej. Tragiczną wypadła nazwać taką jednostkę. Pozbawiona źródła, skądby brać mogła własną, od nikogo i niczego z zewnątrz niezależną treść swego rdzenia — żyje ustawicznie w złudzeniu i kłamstwie, wypełniając je tylko pozorami i szychem własnej miły — prawdy. Życie jej, to nieuporządkowany nigdy chaos, wypełniony stekiem przypadkowości, grymasów chwili, zdarzeń, nastrojów, to festynowe koło szczęścia, wirujące bezwładnie dokoła swej osi. Życie to, to niekończący się nigdy sen, ten tragiczniejszy, że pozbawiony świadomości i wiedzy o prawdziwej, z ciała i krwi jawie, której życiem żyć mogą tylko jednostki obdarzone silną indywidualnością, będąca wykładnikiem bogactwa charakteru.

Niemaczej ma się rzecz z narodem. Jako zbiór jednostek złączonych wspólnotą krwi, związkiem z ziemią — jest również zbiorową indywidualnością, ale tylko wtedy, gdy — podobnie jak indywidualność jednostki — korzeniami swymi wpuszczona jest w źródła charakteru narodowego, jako swej dyspozycji psychicznej, o ile nim twórczo się zapładnia i określa. Narodu bez immanentnie wrodzonego mu żywotnego charakteru (a także w popularnym wartościowaniu „są”, t. zn. mają fikcję bytu niejednokrotnie przez świat usankcjonowaną) niepodobna nazwać indywidualnością zbiorową a tylko kupa, stadem ludzkim, przypadkowo zewnętrznymi właściwościami etnicznymi, antropologicznymi i historycznymi luźnie związaniem, które prędzej czy później nieumknie czeka zagłada. Taką fikcją narodów są zwłaszcza w naszych czasach modne i nienaturalnie sztuczne kreacje Wilsonowskiej pomyłki, upostaciowane w różnego rodzaju Estoniach, Łotwach, Armeniach, kreacje naszego federacyjnego obłędu — Ukrainy, Białorusi, Litwy. Taką sztuczną kreacją „ponadnarodu” sfałszowanego w barbarzyńskich celach światobarczych z różnorodnych (jak się dzisiaj okazuje) kompieksów etnicznych — było do niedawna imperium gruskie.

Wszystkie te fikcje przyskała jak bałki mydlane pod silniejszym podmuchem rzeczywistości dziejowej właśnie i jedynie dlatego, ponieważ brak im cechy zbiorowej indywidualności, która znowuż jako niezbędny element do twórczego wyżywiania się potrzebuje tajemniczych a nieogarnianych w swej rodni potężne impendorabilijów charakteru narodowego.

Tylko naród jako indywidualność zbiorowa, radomnie pełną dłoń i bez obawy o próżnię czerpiąca bujne i odżywcze soki z tajemniczego rezerwoaru charakteru narodowego — iść może z odwagą i wiarą w skute-

czność i owocność swych zamierzeń ku jasnej i wielkiej przyszłości.

Nowożytnie dzieje narodu naszego wykrzywiły i zamazały wrodzony mu w pogańskich jeszcze przedświtach a następnie w pełnej prężności sił charakteru epoce piastowskiej wspaniale rozkwitający charakter do tego stopnia, że już w dobie historycznie zarejestrowanego renesansu „złotego wieku” wnosil ze sobą nieuchronne zarodki śmierci, stykał się o miedzę z idącą przemożnie tragiczną groźbą zwyrodnienia.

Szlachetczyzna, imperjalistyczna jagiellońska ekspansja federacyjna, głód przestrzeni na wschodzie coraz rosnący i coraz tragiczniej energię narodową pochłaniający przez wieki 15 i 16, zalew różnorodnych, z zachodu płynących a wzajem się wykluczających stylów, upodobań, mód i zwyczajów życiowych, tłusty i bierny kwielizm na glebie dobrobytu pasyżującego — sprowadzić musiały wyjąłwienie i wyschnięcie tryskających dawniej spontanicznie i żywiołowo źródeł charakteru narodowego a na wyschniętej jego wydnie budować z piasku i gliny wzorzyste zewnętrz ale puste wewnętrz gmachy i figury na poły ludzkie na poły stylizowane barokiem, rokokiem, makaronizmem a wreszcie płytko zresztą i powierzchownie importowanymi encyklopedyzmem wieku oświecenia.

W tej powodzi sprzecznych z istotną piastowską narodu pomysłów i eksperymentów politycznych wieku XVI., XVII. i XVIII. krzyżujących się chaotycznie i bez jakiegokolwiek głębszej myśli życiowej z płonkami nienaturalnych a wyrodniejących zawsze na gruncie polskim stylów i manier zachodnich — zatracił się pierwotny, z ziemią i naturą organicznie związany, słoneczny, trzeźwy i pogański w swej wyniosłej naiwności charakter narodowy polski a zatracił się przestał być koniecznym warunkiem do kształtowania się naszej zbiorowej indywidualności jako na rod u w nowożytnym tego słowa znaczeniu.

Upadek polityczny, który potem przyszedł, a który w dużej mierze był także skutkiem naszej bezcharakterności — stał się wstępem do okresu najsmutniejszego w dziejach narodu, który snadnie nazwać by można okresem powolnego rozkładu i trupiego gnicia tych resztek narodowego charakteru, jakie jeszcze z ogólnej prostracji ocalały. Wielkie czyny ducha polskiego, skryształone w nieśmiertelnych dziełach pisarskich XIX. wieku, to jakby rozdzierający krzyk tęsknoty i miesamowitego żalu za ginącym beznadziejnie w laokonowych splotach tragicznej rzeczywistości charakterem narodowym polskim. Cudowne kwiaty romantyzmu, niezgłębiona otchłań piękności mesjanicznej, uchrystusowiona Polska — to już tylko niewymownie wzniósł poezją, to przejście od życia do rezygnacji.

Jeszcze sto lat drugich niewoli — a proces tego zanikania naszego jako narodu, posiadającego niegdyś własny, swoisty charakter narodowy ukończył by się niewątpliwie zupełnym rozkładem tego charakteru.

Los sprawił na szczęście inaczej. Odzyskaliśmy niepodległy byt państwowy a z nim kres tego rozkładczego procesu.

Z nieprzenikniętych od wieków chmur wyrzłało cudownie radosne słońce. Czy jest w nas tyle mocy i moralności zbiorowej, by milion ramion dźwignąć ku śmiejącym się niebiosom i słońcem wskrzeszonym, ziemię polską od krańca do krańca rozświetlić i u zdrowić?

Józef Rudnicki.

Niemcy protestują.

Berlin. (E. E.) Niemiecka delegacja pokojowa wzięła konferencji ambasadorów oraz rządowi francuskiemu i włoskiemu notę protestującą przeciw decyzji Rady ambasadorów w sprawie głosowania na G. Śląsku. Rząd niemiecki proponuje ustne porozumienie się.

Oczywiście:

Nauen. (PAT.) Ze sprawozdań kongresu sowieńców podnosi prasa niemiecka oświadczenie Lenina, że przerwy obecnej nie należy uważać za zakończenie wojny, lecz za przygotowanie do przyszłych wojen o rewolucję światową.

Światowa organizacja komunistyczna.

Praga. (PAT.) Dziś odbył się tu kongres komunistyczny czesko-niemieckiej młodzieży, na którym postanowiono utworzyć wspólną światową organizację komunistyczną.

Praga. (PAT.) Aresztowano tu organizatora socjalistycznej partii młodzieży, komunistę Stricha.

Z Irlandii.

Londyn. (PAT.) Dzienniki donoszą, że rząd angielski zgodzi się wkrótce na zebranie parlamentu Sinfainistów.

Londyn. (PAT.) „Daily Express” donosi, że policja odkryła szeroko rozgałęziony spiszek Sinfainistów, który miał na celu wysadzenie w powietrze Towru.

Nauen. (PAT.) Z Londynu donoszą, że wobec świeżych zajęć pod Corkiem, położenie w Irlandji pogorszyło się znacznie. Wbrew twierdzeniu urzędowemu, że ze strony De Valery wyjdzie inicjatywa do pokoju, rozpowszechniono w Dublinie wiadomość, iż De Valera wydał odezwę do Irlandczyków, wzywając ich do wytrwania na stanowisku nieprzyjaznym wobec Anglii.

Gdańsk. (PAT.) Tymczasowy nadkomisarz gdański wyjeżdża dziś wieczorem do Paryża.

Warszawa. (PAT.) Poseł J. Gawlikowski zwołuje komisję inwalidzką na dzień 12 stycznia i następnym celem omówienia ustawy inwalidzkiej. Referentem sprawy jest p. Bigoński.

Budapeszt. (PAT.) Cziczerin interweniował w sprawie węgierskich komisarzy ludowych zasadzonych przez sądy węgierskie; żądając wymiany ich za oficerów węgierskich internowanych przez bolszewików jako zakładników. W tej sprawie delegat węgierski udaje się do Rewla dla przeprowadzenia rokowań z Litwinowem.

DR. MIECZYSLAW TRETER.

Grafika japońska.

Sztuka japońska jako wytwór indywidualności artysty i duszy zbiorowej narodu. — Charakter grafiki japońskiej.

(Dokończenie).

W połowie XVIII. wieku rozporządzano już — także dzięki Kiyomitsu'owi — trzema płytami barwnymi. Do dwu dawnych przybyła trzecia: szarawa, względnie białkna.

Istotnym jednak twórcą barwnego drzeworytu, odkrywca właściwych tej technice zasad, jest Harunobu (zm. 1770). Nie w tem tylko jego zasługa. Nazwisko jego głośne jest po dziś dzień, jako artysty pełnego wytwornej elegancji, zwłaszcza w przedstawianiu pysznie strojnych, subtelnych i jak kwiat wiotkich postaci kobiecych z owego czasu. Wydał on m. i. 5-tomowe dzieło, którego karty poświęcone są wyłącznie temu zawsze świeżemu, zawsze pojętnemu tematowi. Współcześnie pracuje z powodzeniem Sinsuo, założyciel szkoły Katsukawa, który do spółki z Shigemasa ilustrował słynne dzieło p. t. „Zwierciadło piękności zielonego domu”. Kiyonaga, artysta również wybitny, twórca pysznie komponowanych scen rodzajowych, żyje już współcześnie z Utamaro, w którego twórczości nader bogatej i różnorodnej, rozwój japońskiego drzeworytu barwnego osiągnął niemal szczyt doskonałości. Na rycinach Utamaro poznajemy życie geisz, kurtyzan japońskich w całej jego zajmującej barwności. Yoshitwara „Wesołe przybytki miłości” to najbardziej umiłowany przez niego temat, w którym doszedł do niezwyklej wprost doskonałości obszernej i artystzmu kompozycji. Kilkrotnie zmuszony był siedzieć i pokutować w więzieniu, za ów sam temat, który stauował dla niego tak obfite nigdy

nie wyczerpane źródło twórczości, ale to nie odstraszało go bynajmniej.

Przykrejszem niezawodnie, dokuczliwszem dla niego, aniżeli więzienie za pysznie wykonane drzeworyty, było współzawodnictwo utalentowanego nad wyraz artysty, ogromnie płodnego, jakim był Toyokun (zm. 1825 r.). Słynny potem w Europie zazwyczaj uważany za najgenialniejszego artystę japońskiego, choć, jak krytyka fachowa wykazała niesłusznie, Hokusai, stał wówczas dopiero u wrót swej przyszłej artystycznej kariery. Zrazu ograniczył się do ilustrowania powieści z czasem tworzył odrębne sceny rodzajowe, wydał „Mangwę” (t. Szkicownik), 36 widoków rozgłośnego wulkanu „Fuji”, rysuje zwierzęta, wędospady, pejzaże, wędospady, mosty, Surimona, o których poprzednio wspominałem, później widma, wzory dla artystycznego przemysłu, wreszcie „100 widoków Fuji”.

To pewna, że takiej fantazji, jaką posiadał Katsushika Hokusai, tak rozległej skali talentu i tak nieprawdopodobnej pracowitości, nie spotykamy u żadnego z innych japońskich artystów. Zostało po nim 500 tomów świetnych ilustracji książkowych, a nadto 30.000 rycin. Był to umysł uniwersalny, niezem nigdy niestrudzony. W 89-tym roku życia napisał „Traktat o kolorystyce”, a kiedy umierał w r. 1849 miał wrzecz te słowa: „Mógłbym istotnie stać się wielkim artystą, gdyby mi niecho dziesięć, pięć lat życia jeszcze użyć”.

Z pośród następców jego dwaj są najwybitniejsi: wielki pejzażysta Hiroshige (zm. 1858) i twórca doskonałych portretów aktorskich Kuniyoshi (zm. 1861). Hiroshige ów przedziwny poeta japońskiego pejzażu był też pierwszym podobno, który przyswoił sobie używanie brutalnych i trujących farb anilinowych. W latach 60-tych ub. stulecia rozpoczął się zmierzch japońskiego geniuszu w dziedzinie grafiki i trwa dotychczas. Dzisiejsi artyści japońscy patrzą na świat przez pryzmat europejskich profesorów lub też wprost starają się ich naśladować. Smutne produkty tego rodzaju

artystycznego kierunku było można np. oglądać na wystawie jubileuszowej w Rzymie (1911 r.) gdzie Japonja miała osobny pawilon sztuki. Duch japońskiej sztuki natchnął twórczość europejskich artystów, poczem zaparł się sam siebie.

Sztuka rysunku i malarstwa jest w Japonji równorzędna z kaligrafią w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Tam bowiem kaligrafia nie oznacza bynajmniej martwego sposobu pisania, pozbawionego wszelkiego wyrazu i charakteru. Jest wprost przeciwnie. To też Japończyk potrafi się delektować zarówno znakami pisma, jak linią rysunku.

Śpiewał niegdyś Li-Tai-Poh:*) „Upojony mym wierszem patrzę z okna na kołysanie się gałązek bambusu. — Takiem jest morze kiedy się porusza, i liście, trącające się wzajemnie kółkami, które szmerzą, jak kaskada.

„Rzucam ślady mojego pisma na papier — zdala możnaby sądzić, że to kwiecie drzew śliwkowych, które spadło na lśniącą powierzchnię śnieżnego całunu.

„Przepyszna świeżość słodkich mandarynek u mierni i ginie, skoro kobieta zbyt długo nosi je w zanadrzu swego rękawa — niknie, jak szron srebrny, promieniami słońca topiony.

„Ale znaki mojego pisma, które rzucam lekko na papier, te zaprawdę nigdy nie przeminają”.

Oto skromny przykład jak Japończyk odnosi się do pisma.

Tak, jak dla każdego z nas zupełnie obce są tajemnicze znaki japońskiego pisma, tak dla oka europejskiego dziwnie obca wydaje się zrazu cała japońska sztuka w szczególności zaś grafika i malarstwo.

„Kiedyśmy szli dzisiaj rano — opowiada Goncourt — zwykłą naszą drożyną w blasku południowego słońca, przystanął brat mój przed drzewkami.

*) Por. Fr. Perzyński: Korin und seine Zeit (Berlin, Marquardt & Co.) str. 11.

GŁOSY PUBLICZNE.

Zniżka marki polskiej i widoki jej poprawy.

Obecna, od dłuższego już czasu trwająca niższa marki polskiej, jest objawem niezwykle groźnym dla przyszłości naszego młodego państwa. Przepuszczamy, że w sferach rządowych, powołanych do tego, poważnie się nad tą sprawą zastanawiają i szukają dróg ratunku. Publicystyka nasza poświęca też sprawie tej dużo uwagi, nie tyle jednak, ileby należało, przyczem od czasu do czasu wylania się jakiś projekt, mający walutę naszą poprawić a nawet zupełnie uzdrowić. Marka tymczasem dalej spada i, jak odgrażała się gazety niemieckie, spadnie wkrótce do wartości 5 fenigów niemieckich.

Od paru miesięcy mamy rozejm z bolszewikami po zwycięskim odparciu najazdu i jesteśmy podobno na pomyślniej drodze do zawarcia trwałego pokoju. Logicznie rzecz biorąc, należałoby się spodziewać, że od chwili zawarcia rozejmu do podpisania pokoju powinna marka się podnieść. Tymczasem po chwilowej poprawie z dziwną uporczywością stale spada i spada. Czemu to wytłumaczyć?

Kurs naszego pieniądza powinien odpowiadać mniej więcej sytuacji politycznej państwa. Im sytuacja jest lepsza i jaśniejsza, tym kurs powinien być wyższy, i naodwrot — im sytuacja gorsza, tym kurs winien być niższy. To chyba jasne. Otóż w roku ubiegłym sytuacja państwa przedstawiała się naigroszę w pierwszym połowie sierpnia, gdy bolszewicy stali pod Warszawą, przedarli się przez całą płocznynę aż po Włocławek, Toruń i Działdowo. Polska wtedy znalazła się nad przepaścią. Jak stała marka polska wtedy a jak stoi dzisiaj? Oto zestawienie kursu marki według giełdy lwowskiej:

	5. sierpnia 1920.	5. stycznia 1921.
franki francuskie	18 m. p.	38 m. p.
franki szwajcarskie	32 m. p.	96 m. p.
funt szterling	825 m. p.	2365 m. p.
dolary amerykańskie	210 m. p.	600 m. p.
marki niemieckie	5 m. p.	8.50 m. p.
korony czeskie	4 m. p.	7.50 m. p.

Gdzież jest w sytuacji zewnętrznej państwa jakiegokolwiek uzasadnienie tej niżki, trzykrotnej przy frankach szwajcarskich a prawie czterokrotnej przy funtach szterlingach?

Naturalnie, oprócz momentów politycznych na kurs pieniądza wpływają także względy ekonomiczne i stosunki wewnętrzne. Wiemy doskonale, że gospodarka wewnętrzna w Polsce jest nieudolna, ale mimo to głodu w kraju niema, spokój panuje na całym obszarze państwa i bądź co bądź staramy się coś produkować. Jest więc wprawdzie daleko do stosunków normalnych, ale są zadatki na przyszłość, że sytuacja może się poprawić.

Wszystko to wskazuje, że działają tu zupełnie inne motywy, nie mające związku ani z sytuacją zewnętrzną ani wewnętrzną.

Z historii roku ubiegłego przypomnijmy epizod, który nas przekona, że giełda kieruje się czasem wyłącznie względami na sytuację zewnętrzną. Oto do

chwili zdobycia Kijowa przez wojska polskie marka spadała i waluty zagraniczne osiągnęły swój najwyższy poziom w połowie maja.

Płaciliśmy wtedy:

za frank szwajcarski	38 marek polskich
„ funt szterling	820 „ „
„ dolar amerykański	205 „ „
„ markę niemiecką	5.60 „ „
Zaś w d. 8. czerwca na giełdzie lwowskiej płacono:	
za frank szwajcarski	33.60 marek polskich
„ funt szterling	630 „ „
„ dolar amerykański	168 „ „
„ markę niemiecką	4.40 „ „

Staliśmy wtedy u szczytu sławy i zgodnie z tem marka stanęła najwyżej. Gdy wkrótce potem karta wojenna się odwróciła i Kijów musieliśmy opuścić, marka również zaczęła tę zmianę odczuwać.

Czy giełda przeczuwała fiasko wyprawy kijowskiej i zwyżka była tylko manewrem, nad tem nie będziemy się zastanawiać. Giełda posiada swoje tajemnice trudne do zgłębienia nawet dla ludzi fachowych. Faktem jest jednak, że gdybyśmy baczniej śledzili kursy giełdowe w związku z wydarzeniami politycznymi i wewnętrznymi, niejedna sprawa przedstawiałaby się nam jaśniej i zrozumialej.

Obecnie forsowną niżkę marki polskiej można wytłumaczyć ledynie w sposób następujący. Istnienie tajnego przymierza niemiecko-żydowsko-bolszewickiego, skierowanego wyłącznie przeciw Polsce, jest pewnikiem, niedającym się obalić. Wszystko się składa na to, że przymierze takie od pewnego czasu istnieje. Czy należą do niego także Czesi i Litwini, jest już kwestią drugorzędną. Można bez wahania postawić tezę, że koalicja powyższa, nie zdolawszy za pomocą sił zbrojnych sowieckiej Rosji rozbić i uziarnić Polski, postanowiła na innej drodze dokonać jej zniszczenia. I w tym celu wybrała sposób bardzo prosty — obniżenia waluty polskiej do ostatecznych granic. Jak do tej chwili usiłowania te udają się w zupełności, aczkolwiek kosztem wielkich ofiar z jej strony.

Czy rzeczywiście dojdziemy wkrótce do tego, że marka nasza spadnie do 5 fenigów niemieckich, a może i do 1 feniga? Trudno na to odpowiedzieć.

Zwróćmy atoli uwagę na te momenty polityczne i ekonomiczne, które mogą tę sztuczną, narzucaną z góry niżkę marki naszej nie tylko powstrzymać, ale nawet odwrócić tendencję giełdy w kierunku wprost przeciwnym.

Więc najprzód zamierzony wyjazd Naczelnika Państwa do Francji. Jeżeli przyjdzie do skutku, będzie to niewątpliwie wydarzenie bardzo pomyślne dla Polski. Wynikiem jego może być dawno już upragnione ściśle przymierze polsko-francuskie i konwencja wojskowa. Obawiamy się tylko, czy nasze czynniki rządowe pragną tego przymierza szczerze, bo i to zdarzyć się może, że stanie się tak, jak w znanej bałce, iż „gadał dziad do obrazu, ale obraz do niego ani razu”. W ślad za zawarciem przymierza wojskowo-politycznego niewątpliwie mogą być zawarte różne umowy handlowo-ekonomiczne.

Mają dochodzić nas w ostatnim czasie wiadomości o rokowaniach pokojowych, ale nie ulega wątpliwości, że pokój trwały leży w interesie tak Polski jak Rosji i że widoki pokoju stoją dobrze. Jeżeli pomimo rozejmu

marka spada, to wiemy już, dlaczego się to dzieje; jeżeli jednak pokój zawrzemy ostatecznie, to niepodobna przypuszczać, aby to nie miało wpłynąć korzystnie na kurs marki. Pokój powinien przełamać obecną tendencję niżkowa ostatecznie. Trzeba przecież uświadomić to sobie, że na niskim kursie marki polskiej nie tylko my tracimy, tracą miliardy także te państwa, które mają coś do zbycia u siebie.

Trzecim wreszcie momentem jest sprawa Górnośląska. Jeżeli go zdobędziemy, pierwszym objawem dodatnim tego wydarzenia będzie podniesienie się kursu marki naszej. Będzie to ważne zwycięstwo nasze nad tą całą koalicją sił nam wrogich, które sprzyściły się na naszą zgubę. W tym celu, aby się to stało, powinniśmy wyżyć wszystkie siły.

W związku z tem, cośmy tu wypowiedzieli, należy podnieść, że w sferach bankowych tutejszych panuje przekonanie, że około połowy bieżącego miesiąca kurs marki naszej zacznie się podnosić. Oby się to sprawdziło.

E. Kania.

Sprawa kolei państwowych.

Warszawa. (PAT) Minister kolei Jasiński rozstał do wszystkich dyrekcji kolei państw. depeszą apelującą do patriotyzmu ogółu pracowników kolejowych i wzywającą ich do nie tamowania przez przerywanie pracy życia w całym państwie. Depesza zaznacza, że wszelkie wystąpienia utrudniające ruch kolejowy minister zwalczać będzie z całą energią i stanowczością. Wszystkie postulaty pracowników przedstawione ministerstwu są w opracowaniu i będą do końca bieżącego miesiąca załatwione.

Warszawa. (PAT) Związek zawodowy kolejarzy wydał odezwę wzywającą przedstawicieli związku do wzięcia udziału w zjeździe w Warszawie 9. bm. w celu zdecydowania spraw związanych z niewykonaniem dotąd przez rząd zobowiązań przyjętych w październiku 1920.

Warszawa. (PAT) Wiadomość o rzekomem zatwierdzeniu składu rady kolejowej, która ma objąć władzę dyktatorską nad kolejami, nie odpowiada rzeczywistości. Do czasu powołania w drodze ustawodawczej państwowej rady kolejowej tymczasowo utworzona zostanie przy ministerstwie kolei jako organ doradczy rada kolejowa, złożona z 3 członków i obradująca pod przewodnictwem ministra. Ani regulamin ani skład rady kolejowej nie został jeszcze przez radę ministrów zatwierdzony.

Transporty mąki amerykańskiej.

Gdańsk. (E. E.) Przybył tu parowiec „Gdańsk” z większą ilością zboża i mąki dla ministerstwa aprowizacji.

Warszawa. (Tel. wł.) 7. I. Urząd aprowizacyjny i zakupów zagranicznych ogłasza, iż w ciągu stycznia ma przyjechać z Ameryki 700 wagonów mąki i 2 tysiące wagonów żyta. Część tego transportu jest już w Gdańsku.

które wytyczają aleję. I zwrócił mi w dłuższym wywodzie uwagę na wysoki stopień podobieństwa, jakie zachodzi między cieniem pni drzewnych, gałązek i rozwijających się listków, rzuconym przez słońce na piasek, a rysunkami w japońskich książkach, zarazem zaś i na bardzo małe pokrewieństwo tych rysunków, stworzonych przez słońce, z utworami malarzy francuskich”.

Nikt drugi w formie tak prostej i jasnej nie ujął jednego z zasadniczych rysów sztuki japońskiej, jak właśnie Goncourt w tej drobnej, bezpretensjonalnej notatce swego dziennika.

Artysta japoński odrzuca świadomie wszystkie środki, jakich używa artysta europejski do wywołania złudzenia brylowateści. Płastyka, przestrzeń, a w konsekwencji i perspektywa, nie odgrywa u niego żadnej prawie roli. Ludzie i otaczające ich przedmioty nie mają wcale kragłości, nie rzucają żadnego cienia. Cień jest podług nich czemś zupełnie przypadkowym, a zatem rzeczą, która nie zasługuje na to, by brać ją pod uwagę i z nią się liczyć przy komponowaniu dzieł sztuki. Niema też na rycinach japońskich żadnych zgoła refleksów świetlnych ani barwnych, nie może być tedy mowy o światłocieniu, podstawowej zasadzie sztuki europejskiej.

Już wymienione powyżej cechy japońskiego rysunku sprawiają, że jest on nam zrazu dziwnie obcy, a po części i niezrozumiały. Cóż dopiero, kiedy śledzić zaczniemy wyrazy japońskich postaci. Wydaje się nam że wszystkie te figuromie zupełnie są identyczne, pozbawione zupełnie jakiegobądź psychicznego wyrazu. Stąd zarzut bezczułości, jaki stawia się często — tak bardzo niesłusznie — japońskim artystom.

Tymczasem rzecz przedstawia się nieco inaczej. Przedewszystkiem Japończyk jest zdania, że nieprzyzwołą byłoby rzeczą pokazywać człowiekowi obcemu przez odpowiedni wyraz twarzy to, co się w duszy jego dzieje. To też wszystkie swe stany przeżyłcia jedną tylko pokrywa maską, maską uprzejmej powagi. Wyróżnić zaś rysy twarzy indywidualne u kobiet japońskich i dlatego nam tak trudno, że wszyst-

kie one brwi sobie zazwyczaj gołą, wargi sztucznie na ciemny kolor farbuia, a twarz całą pokrywają grubą warstwą pudru (proceder, który zresztą znają i europejskie kobiety...). Nie na twarzy tedy, lecz w dekoratywnej linii całego stroinie przybranego ciała, szukać należy psychicznego wyrazu, w wymownych zazwyczaj gestach rąk, w pięknych, łagodnych zwrotach całej postaci. Nagie ciało w niskim bardzo stopniu zakrywa japońskiego artystę. Akt — poza utworami odrębnej kategorii, erotycznej — spotyka się wyjątkowo tylko na japońskich rycinach. Artysta japoński nie umie tam bowiem znaleźć pola do popisu, przedmiot to dla niego zbyt prosty i jednostajny, zwłaszcza przy technice, jaką zwykł się posługiwać. Zgodzimy się istotnie chyba wszyscy na to, że akt, zarysowany konturem tylko, pozbawiony światłocienia, nie przedstawia zupełnie żadnego interesu. Jest zwykłym, prostym schematem tylko, niczem więcej.

Za to mistrzem jest Japończyk w rysowaniu postaci stroinie przyodzianych, zwłaszcza kobiecych, eteryicznie lekkich i wdzięcznych, jak kwiat barwnych i miękkich, kobiet zazwyczaj w kształcie naszej litery S wygiętych.

Sztuka japońska jest sztuką dekoratywnego komponowania i impresjonistycznego ujęcia.

„Świat barw artystów japońskich — pisał F. Jasiński — jest światem dla oka europejskiego zupełnie nowym. Artyści ci tworzą nowe zupełnie, często dziwiące nasze oczy, zestawienia płam barwnych, nowym dla nas jest ich kąt widzenia rzeczy: umiejmyż patrzeć tak, jak oni. Dekoracyjność zatem i harmonja barw dzieł sztuki japońskiej narzucają się przede wszystkim oku widza. Sposobrzyga on następnie znakomity rysunek i świetność kompozycji artystycznej, misternej, lecz mającej źródło we wrodzonej łatwości, skąd wrażenie niezmiernie naturalności, przypadkowości, dzięki przeważającej roli jaką odgrywa tu asymetria, w przeciwieństwie do panującej raczej w sztuce europejskiej symetrii. Japończyk zapamiętałe studiując naturę, lecz oddaje ją zawsze po swojemu, bez ścisłości i martwoty aparatu fotograficznego: te-

go rodzaju naśladowania natury wogóle nie ma ze sztuką nic wspólnego i wcale nie jest wynikiem usilnego studjowania natury. Japończyk unie również — i lubi — żyć w świecie fantazji. Japończyk bywa twórcą potężnym, zamaszystym, delikatnym, rubasznym, wytwornym, twórcą którego oko śledzi baczenie, a ręka oddaje z doskonałością, do której nikt i nigdy się nawet nie zbliżył, przejawy życia zewnętrznego, lecz którego dusza odczuć i oddać potrafi przejawy życia duszy ludzkiej”.

Powiedział raz Piotr Altenberg: Japończyk namaluje kwitnącą gałąź jabłoni lub wiszni i jest cała wiosna; Europejczyk namaluje całą wiosnę i znajdzie się tam zaledwie jedna kwitnąca gałąź”. — Oto jest wielka tajemnica przedziwnej sztuki japońskiej.

Świat artystyczny Europy zawdzięcza Japonii ogromnie wiele. Wpływ ten datuje się od lat już pięćdziesięciu, conajmniej od czasu obrazu Whistlera, zatytułowanego: „Księżniczka z kraju porcelany” (z 1864 r.), Whistlera, który swoje obrazy sygnował nawet na sposób japoński stylizowanym motylem. Cheret i rywal jego, mistrz plakatu, Henri de Toulouse-Lautrec, Beardsley czy Tomasz Teod. Helne, genezą swej sztuki, jej istotą, tkwią w sztuce japońskiej. Od niego w prostel linii wywieść się da większa część zasadniczych cech nowoczesnego impresjonizmu. Rysunek i malarstwo nasze, tkaniny, tapety, kopenhaska i naśladowująca ją niemiecka porcelana z malowidłami pod glazurą, nadewszystko zaś plakat artystyczny, wszystko to do nowego się obudziło życia, pod boskim technieniem tego przedziwne pięknego kwiatu, jakim jest sztuka japońska.

Zasiłwszy najbardziej ożywczymi sokami sztuki znużonej Europy, sztuka Japonii na razie obumarła.

Życie pono obecnie na kredyt świetlał swej przeszłości.

Czy w przyszłości jednak nie odrodzi się znów bujnie i nowych nie wyda owoców — świat cały zadziwiających — któż zdoła przewidzieć?

Kłątwa wojny.

Czy istnieje jaka dziedzina życia społecznego, nad którą ona nie zaciężyła?

O ile w dziedzinach życia materialnego zaciężyła ona doraźnie i uchwytnie dla każdego umysłu, o tyle w dziedzinach życia duchowego nie obiało się to może tak bezpośrednio, tak dobitnie i tak namacalnie. Zato dziś wystąpiły skutki wojny w tej dziedzinie w całej swej mądrości.

Tu chcę poruszyć jedynie sprawę udaremnienia wzajemnej wymiany myśli w świecie naukowym już to za pośrednictwem instytucji naukowych, już to dzięki stosunkom osobistym.

Asumpt do tego artykułu dał mi otrzymany niedawno list wybitnego przedstawiciela (obecnie) Sorbony, którego listu charakter daleko wybiega poza charakter listu prywatnego. Ponieważ zresztą w konkluzji wywodów, które są nazwane skromnie „opinią osobistą“, list zawiera słowa: „Vous pouvez maintenant renscigner ceux qu'elle interesse“, przeto bez skrupleń pozwalam sobie zacytować wyjątki tego wysoce znamienitego listu, który jako list członka narodu z nami najściślej sprzymierzonego, spotka się zapewne z sympatycznym przyjęciem.

Do zrozumienia jego jednak są potrzebne pewne priory.

Otóż wiadomo, że niedługo po wybuchu wojny światowej uczeni państw, będących ze sobą na stopie wojennej, zaczęli niejako na wyścigi ostentacyjnie odsyłać odznaczenia, dyplomy honorowe i ogłaszać jadem zięjące oświadczenia. W ślad za jednostkami posyłać akademie umiejętności, uniwersytety i towarzystwa naukowe, które masowo zaczęły uchylać wrogie erencjacje.

Osobliwe zaciętrzewienie w tym względzie wystąpiło oczywiście we wzajemnym stosunku Francuzów do Niemców, co było do przewidzenia. Inaczej natomiast patrzyli Francuzi na swój stosunek do Austrii. Mimo wojny robiono wyraźną różnicę między nią z Niemcami, ba, nawet pewien sentymentowano dla niej. Pochodziło to stąd, że na Austrię patrzono we Francji stale jako na powolne narzędzie Niemiec, jako na państwo, zasugerowane ich potęgą militarną, jako na państwo, które nie z przekonania wkroczało w wojnę światową w imię obrony interesów Niemiec. Stąd i po wojnie inną miarę zastosowano do Austrii; koalicja chętnie pospieszyła jej z pomocą ekonomiczną, w prasie francuskiej pojawiały się nawet bardzo ciepłe artykuły o stolicy naddunajskiej, a mózgi polityków francuskich wysilały się, jakby umożliwić Austrii egzystencję bez związku z Niemcami.

W tym duchu idąc dalej, myślnie, że i nawiązanie ponowne stosunków między uczonymi nie napotka na większe przeszkody. Prywatnie zaczęto ze strony francuskiej puszczać tzw. „balony próbne“...

Tymczasem... niespodziewanie srogi zawód! Austria pokazała rożki!

Oto Akademia umiejętności we Wiedniu powzięła dnia 16 lipca 1920 jednomyślną uchwałę, w której znalazł swój wyraz „der Wunsch und die festgegründete Absicht, stets in engem Einvernehmen mit dem deutschen Kartell vorzugehen“.

A zatem dalsza solidarność z Niemcami bez zastrzeżeń!

I oto geneza wspomnianego wyżej listu. Rozróżnić w nim można dwie części składowe: a) Stosunek Francuzów do Niemiec; b) Stosunek Francuzów do Austrii. Lecz dajmy głos autorowi listu:

a) „Uczem niemieccy nie wyrazili dotąd — o ile wiem — żadnego ubolewania ani z powodu Louvain, ani z powodu Lille, ani z powodu deportacji kobiet, ani z powodu ataku Niemiec w r. 1914, ani z powodu sposobu prowadzenia wojny, ani z powodu nienawiści, która się zmanifestowała w r. 1914 i która manifestuje się dotąd codzień w Niemczech przeciw mej ojczyźnie.

Jest bardzo prawdopodobnem, że znaleźliby się oni w wielkim ambarasie, gdyby mieli temu zaprzeczyć, wszak wielu z nich, oczywiście i profesorowie uniwersytetów, niezaniechali od 50-ciu lat głosić hasła pogardy i zniszczenia Francji. Wobec tego wszelkie stosunki osobiste między nami wydają mi się nie możliwe. To jest moje zapatrywanie, ale mam tę satysfakcję, że podziela je wielu moich przyjaciół w Anglii.

Dopóki nie zaprotestują oni przeciw zbrodni, będą ich uważał za zbrodniarzy i nie będę ścisnął ręk, zbroczonych naszą krwią.

Pojednać się można ale tylko po walce lojalnej; nie można tego zrobić po morderczym zamachu, uplanowanym z całą perfidją. Co do mnie, który należałem do składu uniwersytetu w Lille, wiem nie tylko to, o czem wiedzą dobrze wszyscy Francuzi, ale i o rzeczach specjalnych, które mnie nauczyły, co mam wnosić o pięknej duszy niemieckiej. Nie wątpię naturalnie, że gdyby wielu naszych kolegów niemieckich miało stać na straży wolności ducha, byłiby pierwszymi, którzyby podnieśli rokosz.

Ale ja się boję, że nie jest możliwą swoboda ducha u Niemca dni dzisiejszych.

b) Co się tyczy Austriaków, zdawało mi się dotąd, że nie wyrażali oni z taką otwartością, co ich koledzy niemieccy, swego podziwu dla zbrodni popełnianych przez armię niemiecką, ani swej nienawiści dla Francji. Spodziewałem się nawet, że to ostatnie uczucie było im prawie obce i oto dlaczego budziłem się, że powoli, powoli stosunki będą mogły być podjęte na nowo. Nymaganoby od nich nawet uzasadnienia ich przyjaźni dla naszych wrogów. To byłaby kwestją, którejby się było nie tykało. Tymczasem widzę, że oni dumnie ogłaszają swą solidarność z podpalaczami miasta Louvain! Nie chcą się zgodzić na nawiązanie stosunków z Francuzem, chyba, że ten Francuz pozwoli sobie narzucić pożyczkę z Prusakami!

Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak zrezygnować wogóle z osobistych stosunków z panami Austriakami.

Ja godzę się z tą koniecznością!

I patrz pan, ja, podatnik francuski, godzę się na to, że rządy sprzymierzone wspomagają swymi pieniędzmi uniwersytety austriackie takie, jakie one są!

Nie wynika z tego wszystkiego, jakobyśmy mieli zamiar ignorować prace tych panów i cokolwiek w naszych pismach będzie się pisało z powodu tego, co było, nie przeszkadza to nam uchylić czoła przed ich wartością.

Oto moja opinia; myślę, że podziela ją wielu Francuzów jednak ja podaję ją jako swoją osobistą“.

Dr. Franciszek Smolka.

Z sonetów Szekspira

Spolszczył JAN KASPROWICZ.

Ni strach mój własny ni prociocze dusze
Wielkiego świata, rzeczy przyszłych wieszczę,
Moga mi głosić, że pożegnac muszę
Mą wierną miłość, dzisiaj żywą jeszcze.
Ziemski nasz księżyc przetrwał czas zaćmienia;
Kpiąc, mówi augur o prorocztwie swoim,
W pewność się wszelka niepewność przemienia,
Gałąz ohwna wiecznym lśni pokoiem.
Miłość mą rzeźwią balsamiczne rosy
Chwili dzisiejszej; wbrew śmierci żyć dalej
Będę w tym rymie ubogim — jej kosy
Cios niechże głuchych i niemych powali!
Ty w nim mieć będziesz monument tak trwały.
Ze przy nim spłze władców w proch skruszały
(Sonet 107).

I cóż jest w mózgu, czego atramentem
Już nie wyraził duch mój chłopcze złoty?
I jakimż słowem, na nowo poczętem,
Skreślić tę miłość mą i twe przymioty?
Nic, nic! A przecież jak słowa pacjerza,
Codzień to samo powtarzać mi dano:
„Tyś mój, iam twój jest!“, rzecz stara, a świeża,
Jak gdym raz pierwszy wymówił twe miano.
Tak wieczna miłość w nowej wciąż ozdobie —
O pył i krzywdy czasu nie dba wcale,
Niezbędnych zmarszczek nie dopuszcza k'sobię,
Podeszłe lata zmienia w swe wasale,
Jeszcze swej pierwsze, młodości nie traci,
Choć zmarła, sądząc z wieku i postaci.
(Sonet 108).

Nauka i sztuka.

* Prof. dr. Antoni Peretiatkiewicz, „Prąd nowy w prawoznawstwie“ (ustawa a sędzia), Poznań, 1920, Niemierkiewicz-Wende, str. 38.

Autor przedstawia nowy kierunek nauk prawnych zwany socjologicznym, który żąda udzielenia sędziemu większej swobody przy wyrokowaniu oraz uwzględnienia nie tyle litery prawa, ile istotnych potrzeb społecznych. Autor wykazuje znaczenie tego kierunku na terenie polskim, rządonym ciągle jeszcze przez kodeksy obce.

* Związek artystów. Dnia 20 i 30 grudnia zr. odbył się w Krakowie w obecności delegatów z Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa i Zakopanego zjazd wykonałczego Powołanego Związku artystów, na którym wypowiedziano się za utrzymaniem ministerstwa sztuki i powołaniem prz yniem przybocznej rady sztuki, i pisemnie zwrócono się do p. Włodzimierza Tetmajera z prośbą, aby przyjął ofiarowaną mu tekę ministra sztuki. Następnie zjazd przyłączył się do akcji wszczętej w sprawie ustawy o opodatkowaniu dzieł sztuki. Postanowiono rozwiązanie dotychczasowego komitetu wykonawczego i przystąpienie do sekretariatu generalnego związku artystów w Warszawie. Przewodniczącym nowej organizacji wybrano p. Władysława Skoczylasa, a wiceprezesem p. Ignacego Łodzińskiego, do zarządu zaś p. Władysława Robuskiego i Władysława Radwana. Wybrany zarząd objął równocześnie funkcje delegatów poszczególnych miast.

Ale już na wstępie Kossan musiał być przeżyć ciężkie chwile. Sonety najwidoczniej pisane krwią i jadem, artysta wchłonił w siebie, wżył się w ich życie, w każdą kalorję uczucia — i na scenie Czarciego Młyna płonął żywym ogniem. Głos jego przelewał się, drgał, migotał, obezwładniał i wzięił widownię, nieoczekiwanie wspaniała, potężny głos.

Twarz jednak artysty z niewytłumaczonych powodów pozostawała martwa. Nie, nie martwa, tylko le niwie zmieniająca swój wyraz i często z takim opóźnieniem, że głos już dygotał z gniewu, podczas gdy maska nie straciła jeszcze ciepła i ciszy modlitwy.

Kossan przestał panować nad swą nieporównaną twarzą. Czemu? Gdyż nie widział dotąd autora poematu. Kossan zdawał sobie sprawę, że ujrzeć jego twarz musi, choć przez jedną tylko chwilę musnąć wzrokiem, by dla swojej twarzy znaleźć oparcie i punkt wyjścia.

Błądził więc po mistycznym ogrodzie wśród kłomów, chmurą czarnych astrów porośniętych, błądził jak ślepiec, krzyczał ogromnie, tęsknił, nienawidził z tem większą siłą, że napróżno wyciągał ramiona do ukrytej tajemnicy, do zjawy niewiedomego autora, który w niewcę się oddał, potykał się o grządki i krzewy cudowne, tylko w bajkach chyba szatana rosnące i cierpiał.

Publiczność i krytyka dostrzegła tę zmianę. Zdecydowano, że Kossan zmienił swój dotychczasowy styl na inny, budzący na widowni grozę i przerażenie. Rzeczywiście, niepodobna było spokojnie patrzeć na tę ślepa i niemą twarz, jakby gumową, obcą tym żywiołowym wybuchom, jakie rozsadały pierś dzielnego artysty.

(C. d. n.)

WACŁAW FILOCHOWSKI.

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

Plakała nocami, dręcząc się swą bezbronnością i obojętnym, marmal chłodnym wzrokiem Kossana, wzrokiem, w którym nic, oprócz zdziwienia, wyczytać dla siebie nie zdołała.

Zapewne nie przeczuwała że tego również gna i trawi męka, męka upokorzenia i świadomość własnej pustki, z której nie mógł już wykrzesać ani zdźbła dobrego pomysłu.

Milczące dramaty dwojga ludzi widział Bożek zalekniony, smutny i bezradny.

Gontyna chwiała się w swych posadach.

Gdy wieczorem po przedstawieniu Boginę porywała w klatce schodowej kabina windy i z cichym wyciem motoru unosiła ją w górę na szóste piętro, Bożek zamykał się w swem mieszkaniu, miotany strachem i nienawiścią.

Szukać ratunku? Gdzie? Jak? Tłumaczyć Bogince, że szalę pozbawi ją tego, o czem śni i co w gruncie rzeczy było celem jej istnienia: rodziny, samodzielności i komfortu? Ostrzedz ją, że wpada w sidła ptasznika?

Wprze się swych uczuć, zrobi zdziwione oczy, zniechędzi Bożka, przekleśnie swe dotychczasowe dążenia i wreszcie ślepo i bez zastanowienia pójdzie tam, dokąd ją Kossan zawiedzie.

Śnił się Bożek po meście, zaglądał do ludnych kawiarni, tulał się po parkach, wystrojonych w rude peruki jesieni, przybyłej nakołrecie bladego słońca,

w świecie mgieł i przymrozków, i w cierpliwej włości dędkie przekuwał swój lęk oraz nienawiść na pieśń tysiącgłosową, w której ujrzał nagle ratunek Gontyny a zarazem ostre, zatrute narzędzie zemsty.

— Zaczóż mam się mścić na nim? — myślał czasem.

Ale rozsadek nie był w stanie przekrzyczeć huraganu instynktów.

Kossana poznał Bożek dopiero wtedy, gdy aż dwa dzienniki stołeczne powierzyły ostatniemu czynności sprawozdawczej z widowisk w pomniejszych teatrach. Wrecenzjach swych Bożek pastwił się nad repertuarem Kossana, wytykał ubóstwo pomysłów i naiwą formę.

I kiedyś przy spotkaniu, powiedział aktorowi.

— Utalentowany artysto, mam cenne wiersze swego przyjaciela, który przed kilku laty utonął. Oddaję je panu na własność, na własność, podkreślam, do skorzystania z nich w Czarcim Młynie. Ale wzmian za to srebrnowłosa artystka pod żadnym pozorem nie może mieć z panem nic wspólnego.

Kossan skierował płomienny wzrok na Bożka, po dejrzeniu wbił się w jego zamiary i myśli, szukał w nich czegoś, wężąc podstęp, obiegił cały świat przy puszczeniu i obaw, aż wreszcie uśmiechnął się do swej dżagnozy.

— Kobieta i pajac...

I w milczeniu gestami raczej tryumfu i łaski, niż upokorzenia, wziął z rąk Bożka zwitek zadrukowanego na maszynie papieru.

Wkrótce potem dzienniki doniosły, że Michał Kossan wygłosił częściami swój własny poemat w sonetach „Czarne Astry“.

Wystąpił Kossan. Krytyka uderzyła w dzwon pochwał. Może najwięcej chwalił sonety Bożek, łącząc tem aż do okrucieństwa sponiewieraną dumę aktora.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Ogłoszenie.

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, Filja we Lwowie Oddział Żywnościowy Halicka 19 — niniejszem ogłasza konkurs na dostawę bydła żywego i mięsa, trzody żywej i bitej, wędlin i tłuszczów żywnościowych. O warunkach dostaw można się dowiadywać codziennie od 9-tej do 1-ej rano w Oddziale żywnościowym Filji Halicka 19. Ostateczny termin składania ofert dnia 10-go stycznia 1921. Przy składaniu ofert należy złożyć 5 prc, sumy oferowanej dostawy. Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby dąży do objęcia dostaw przez producentów i dlatego oferty mogą być składane nie na całe zapotrzebowanie, ale na części takowego

Oddział Żywnościowy

Państwowego Urzędu Zakupu Art. Pierwszej Potrzeby Lwów Halicka 19.

APOLLO 6959
SZŁOTA MUSZKA
 Trzecia i ostatnia epoka serji
 według słynnej
NANA
 powieści Zofii
 W gł. rol. **TILDA CASSAY**. Nadto świetna 2 akto-
 wa komedia z
MAKSEM LINDEREM.

Wiadomości bieżące.

Lwów, stycznia.

Reperituar teatru miejskiego.

- Sobota, 8. stycznia, o godz. 7 wieczór „Skowronek”, operetka.
- Niedziela 9 stycznia 1921 o godz. 3.30 popoł. „Ponad śnieg” dramat. — O godz. 7 wieczór „Aida” opera.
- Poniedziałek 10 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Gubernantki” komedia.
- Wtorek 11 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Skowronek” operetka.
- Środa 12 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Pan Damazy” komedia.
- Czwartek 13 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Cyruk sewilski” opera.
- Piątek 14 stycznia o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska”.
- Sobota 15 stycznia 1921 o godz. 3.30 popołudniu „Betleem polskie”. — O godz. 7 wieczór „Skowronek” operetka.

— **APOLLO.** Trzecia i ostatnia część „Nany” p. t.: „Złota muszka” i komedia z M. Linderem.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Przerwa w połączeniu telefonicznym Linja telefoniczna między Warszawą a Lwowem przerwana.

— **Karnawał.** Wyjątkowo będzie krótki. I to jego jedyną dobrą stroną. Bo przedewszystkiem powinno mu zależeć na skróceniu przykrości tym, którzy mają do zabawy jeden warunek: ochotę, a niemają drugiego: pieniędzy. Włec to jest karnawał — delikatny. Wie najpewniej, że nieprzyzwoicie jest instalować się na długie tam, gdzie się za parę niewieśkich pończoch, o miękkim, a tak twardym w cenie jedwabiu — płaci tyśiąc pięćset marek.

— **Bal lotników.** Komitet zawiadania osoby interesowane, iż na kartach honorowych na bal lotników jest podana mylna data. Mianowicie bal lotników odbędzie się 11-go a nie 18-go stycznia 1921. 105

— **Koncert Romualda Mossoczego,** śpiewaka, odbędzie się dnia 11-go stycznia 1921. 94

— **Koncert Enla Telmami,** skrzypka, dnia 14-go stycznia. Bilety w składzie nut Polonickiego, ul. Tańskiej 1. 1. 94

— **Sońskie i chórowi ...** umieszanemu. We wczorajszym „Na dobre” pod tym tytułem wydrukowano dwa razy jeden wiersz, skutkiem czego zakradła się do tekstu niejasność. Zamiast „Tę zgodność sądu sprawozdawców muzycznych judofilskiego „Instytutu Muzycznego”, cieszącego się...” itd. czytać należy: „Na odsłonięcie czeka przedewszystkiem sprawa judofilskiego „Instytutu Muzycznego”, cieszącego się...” itd. Nadto opuszczono pod artykułem podpis: **Mieczysław**

— **Pogrzeb śp. Ignacego Hrehorowicza** uczestnika powstania i więźnia stanu, z r. 1863/64, emer. pułkownika austr. dragonów, wkońcu nieetatowego urzędnika w Zarządzie Archiwalnym D. O. G., odbył się 5. bm z przepisanyhonorami wojskowymi. Nad otwartą mogiłą przemówił radca Choledecki, podnosząc, iż zmarły, aczkolwiek Rusin z rolu czuł się dobrym Polakiem. Już jako student brał udział w wyprawie generała Wysockiego i pułkownika Komorowskiego. Uwzięziony przez rząd austriacki został następnie wcielonym przymusowo w szeregi wojskowe. Pod koniec życia pracował jako emeryt z radością w Zarządzie Archiwalnym D. O. G. dla dobra wskrzeszonej Polski. „Oby duch Hrehorowicza” — zakończył mówca — ułożył się nad naszą ziemią i uczył potomne pokolenia, że i Rusin może być dobrym i prawym patriotą polskim.

— **Z życia nauczycielstwa.** Wczoraj odbył się dalszy ciąg Walnego Zebrania członków lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Pedagogicznego (PTP.) pod przewodnictwem prezesa p. M. Sicińskiego. Omawiano sprawę niewypłaconych poborów, należnych w miastę ustawy lipcowej. Stwierdzono, że dostarczenie opaki, względnie wypłacenie równoważnika, zależnem jest od przyjęcia z odpowiednimi wnioskami ze strony Rady szkolnej miejskiej, która nie w tym kierunku nie uczyniła, oczekując zapewne normy ze strony Ministerstwa. Uchwalono podwyżkę wkładek członkowskich oraz uruchomienie biblioteki i czytelnicy pism codziennych i fachowych. Dla sprawy podwyższenia plac postanowiono odbyć osobne zebranie. We wnioskach poruszono niedomagania aprowizacyjne i zorganizowanie odczytów dla członków, sier rodzicielskich młodzieży szkolnej. Wkońcu zaprosił przewodniczący zebranych na uroczystość oplatka, jaką urządza Sekcja zabawowa.

— **Teatr pomorski.** Uroczyste wstępne przedstawienie Teatru Narodowego na Pomorzu odbyło się dnia 7-go b. m.

— **Omnesque tandem!**.. Że lwowscy żydzi są muzykami, o tem ogół miał niejedną sposobność, by się o tem dowiedzieć. Nie wszyscy jednak przypuszczali, że zechcą pisać się swą muzykalnością, chętnie nawet podczas przedstawień kinoteatralnych, jak to miał miejsce w dniu 6 stycznia br. w święto Trzech Królów w kinie „Lew”, które obecnie wyświetla obraz pt. „Lituania”. Ilekroć ukazujących się na filmie polskich ulanów, dzielnie bijących bolszewików — publiczność polska oklaskiwała — tyle razy publiczność żydowska odpowiadała na to przeraźliwym gwizdaniem, wznowiając w ten sposób awantury zainicjowane przez siebie ubiegłej wiosny w teatrze miejskim podczas przedstawień sztuki „Ponad śnieg”. — Zuchwałstwo — jak widzimy — niema granic! Mimowolnie cisną się w usta słowa, wypowiedziane w starym senacie rzymskim!..

— **Tramwaju, tramwaju!** Nadarmo go się pochwalilo; że przyrzekł poprawę, że europejskich manier się uczy, że pasażerowie zaczną do niego wchodzić i z niego wychodzić zamiast się w nim tłoczyć, rozdeptywać sobie nagniotki i łamać w nim i koło niego nogi. Tramwaj przyrzeka różne ładne rzeczy, a tymczasem bryka po dawnemu, przypominając wciąż kronice siebie i swe kawalerskie jazdy. Wczoraj miał znowu ofiarę swej nieogłędności. Potrafił na ulicy Żółkiewskiej małego W. Zabawskiego, przyprawiając go o ciężkie podłuczenie i ranę.

— **Więcej światła!** Dlaczego wczoraj w pewnych okolicach miasta nie zapalano latarni? Na Kochanowskie go ulicy panowały o godzinie 8 takie ciemności, że przechodnie wpadali jedni na drugich, a spotykało się zwłaszcza starsze panie o lichych już oczach, biadające na ciemności, w których nieludno o złamanie ręki czy nogi.

— **Sacharyny ubywa.** Torebki z sacharyną, dostające się do rąk publiczności, oszukują na dobre. Mają bowiem wypisaną na sobie przesadną liczbę wagi 1½ gr. nie mieszczą zaś nawet 1 gr. Rozsprzedawcy i kierownicy konsumów powinni na to zwrócić uwagę przy odbiorze torebek. Że pozatem są jakieś nieczyste machinacje, wskazuje okoliczność, że w handlu paskowym istnieją torebki z sacharyną, nie etykietowane.

— **Sztukmistrz.** Jest nim niejaki Bernard Dawid o dwóch pięknych imionach i dwóch zdrowych rękach Hiss. Wczoraj dał Hiss występ na Pl. Solskich. Oto niejaki Bronisław Dzików zdołał wyciągnąć z kieszeni portmonetkę, co było dopiero pierwszą, mniej ciekawą częścią programu. Ciekawsze było, że Hiss, ujęty natychmiast przez policję, miał już w kieszeni tylko portmonetkę bez — tysiąca marek, które w niej przedtem się mieściły. Ciekawa sztuki policja wzięła Hissa ze sobą.

— **Z kroćki pożarowej.** Wczoraj wieczorem około godziny 10 wybuchnął ogień w śródmieściu, w domu przy ul. Sykstuskiej 1 58. Straż pożarna zaalarmowana natychmiast, wyrabiała płonący sufit i wstrzymała rozwój ognia. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina.

Podziękowanie.

Przed kilkoma dniami użyłem na wieczny spoczynek zwłoki mojej najdroższej i nigdy nieodżałowanej, zgłej w kwiecie wieku żony ś. p. Walerji z Partyków B żawela Poznańskiej.

Przez cały czas trwania Jej choroby, aż do złożenia drogich zwłok na sen wieczny, doznałem ze strony przyjaciół i znajomych tyle dowodów życzliwości i współczucia, że dziś złamany straszonym i niespodziewanym ciosem: nie jestem w możności inną, jak tylko tą drogą złożyć Wszystkim z serca płynące najgorętsze

106

„Bóg zapłać”
Mąż i rodzina.

O niewdzięcznej pamięci ludzkiej

„Echo de Paris” tak pisze na marginesie sprawy greckiej:

„Małpa to powołała Konstantyna na tron.

Właściwie głębiej rzecz biorąc Konstantyn — król urodził się z małpy i Lloyd George’a.

Przyszłe wieki doparzą w tem monstrualnem małżeństwie dwóch krańcowych ucieleśnień zwinności, nową kartę mitologii greckiej, która tak często dawała herosom swoim za oca Jupitera, za matkę wybrane zwierzę, albo też Jupiter i jakaś Leda czy Europa stawali się rodzicami bydłęcia. Biedna Europa! Mówię o tej dzisiejszej!

Legendarja literatura już dawno przestała się zajmować takimi mieszanymi małżeństwami, tak, że można było uwierzyć w definitywny rozbrat Olimpu z Leda. Lecz oto ta ostatnia interwencja historyczna małpy wskazuje nam — jako nowy gest olimpijskich bogów wśród ukochanego narodu — tę nową małpiadę władcy Jupitera, którego metamorfozy nie wszystkie wyśpiewał Owidjusz.

I bez przesady można nazwać homeryckim ów śmiech w głębiach Piekieł i u empirejskich szczytów wywołany niespodzianką, wyrządzoną przez Dzeusa, ludzkości. My, przyjaciele Venizelosa, nie bierzemy udziału w weselości. — przynajmniej teraz; nie wiadomo, kto się będzie śmiał na samym końcu.

Ta wyrocza małpa, która powiększy liczbę siedmiu upamiętnionych już małp Grecji, została wybrana przez Przeznaczenie, aby pokazać ludzkości, że tam w górce nie traktuje się ludzkiego plemienia poważnie nawet w jego najtragiczniejszych chwilach. Obrazowa lekcja pokory!

Powiedział ktoś, że diabeł jest małpą Pana Boga. Czyż trudno jest dopatrzeć się w małpie zmarłego króla Aleksandra połowicy-szatana? Zapewne, że doszukiwanie się w czynach czworonożnych zwierząt palca Opatrzności graniczy z brakiem szacunku; lecz jakżeż nie domyślić się roboty diabelskiej w satanicznie obmyślonej impertynencji, która przecięła pasmo życia ostatniego władcy Helkady.

I chociażby Venizelos był uosobieniem chytryści weża, to niczy to nie było pomogło przeciw sprytowi małpy. Gdzie diabeł nie może, tam poszle „das ewig weibliche”.

Los, ażeby wprowadzić zamieszanie w naszą marną egzystencję, posługuje się czasami narzędziem godnym politowania.

Niedocieczone są wyroki Opatrzności, która w małpie ręce składa czasami klucze, służące do otwarcia bram Wschodu!

Wystarczy jedna chwila, jedno zadrasnienie zębami i małpa zniknęła ze sceny świata. Weszła w cień ciszy i czeka na legendę, którą około niej osnują przyszłe lata.

Poranne i wieczorne dzienniki przepelnione są tem, co się w Grecji dzieje; wiemy wszystko, co dotyczy Konstantyna, następcy tronu, Venizelosa, Lloyd George’a, Zofii-prusaczki i prez. min. Leygues’a, lecz nigdzie nie znajdujemy ani słowa o tej, która wprowadziła na stopnie tronu szwagra Wilhelma. Imiona tych wszystkich, którzy przyczynili się do ukoronowania takiego lub takiego władcy są zapisane w Świątyni Pamięci. Czyż zamyka ona swe drzwi przed ostatnią, na obraz i podobieństwo kobiety stworzoną heroiną, która przecięła gordyjski węzeł polityki Venizelosa?

Co się stało z tą zapomnianą? Czyż uwieziono ją, a może zgładzono ze świata? A może poprostu będzie ona damą dworu Zofii-prusaczki? Oddadzą jej do dyspozycji taboret obok tronu, albo też huśtawkę, na której tak chętnie wieszają się głowa na dół małpy, ażeby przyglądać się temu, co się w dole dzieje?

Mówię wam o wszystkim i wszystkich a ani słowa o tej, której Konstantyn wszystko zawdzięcza. Czy wycofała się po angielsku za barykady Downing Street? Znalazła może przytułek w kraju Północy, do którego schronił się po zbrodni swej Kain, ażeby uniknąć kary?

W każdym razie utonęła w przepaściach niewdzięczności, a może w gorszych jeszcze przepaściach zapomnienia!

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta
 przyjmuje **UL. AKADEMICKA 10.** 112

„**Zachęta**” Salon sztuki współczesnej Legionów 7. Obecnie zbiórka wystawa prac art. malarza **Józefa Hornung.** 111

Ze świata.

☉ Zguba 2 milionów dolarów i odnalezienie ich. W obecnych czasach, zdarzenie takie wydaje się prawie że bajką. Trudno sobie przecież wyobrazić, żeby u nas, zwłaszcza na kolei, zgubiony przedmiot, odnaleźć można. A cóż dopiero 2 miliony i to dolarów! Lecz ponieważ wogóle na świecie uczciwość teraz stała się białym krakiem, fakt zwrotu znalezionej tak znacznej sumy i oddania jej właścicielowi wywołał sensację. Oto co się zdarzyło p. Wastfieldowi, amerykańskiemu, który wyładowawszy na ziemi francuskiej, wszedł do pociągu jadącego do Paryża i mając przy sobie zawieszonych w serwetkę 2 miliony dolarów, położył je najspokojniej w świecie nad ławką na siatce, tak jakby to był zwykły pakiecik z jedzeniem lub drobiazgi. Będąc z natury bardzo uprzejmym, przy wyśiadaniu na dworcu Saint-Lazary pomagał swej towarzyszącej podróży w wynoszeniu pakunków, a powróciwszy po swoją serwetkę z pieniędzmi nie znalazł jej. Po bezowocnych poszukiwaniach, zawiadomił p. Wastfield o zgubie pełniącemu służbę na kolei p. Mayniel zwykłego robotnika, który natychmiast przeszukał cały wagon jaknajrupulatniej, lecz również bez rezultatu. A że w wagonach było już ciemno, poprosił on o latarkę swego koleżkę p. Beaudemout i o pomoc w dalszych poszukiwaniach. P. Wastfield, zmęczony podróżą udał się na spoczynek, obiecując dwóm kolejarzom w razie znalezienia zguby po 50.000 franków. I ci zacni ludzie znalazłszy w końcu ów sławny węzełek pomiędzy dwiema poduszkami w przedziale, odnieśli go zaraz pod wskazanym adresem właścicielowi. Gdy im wieszowano tak znacznej sumy za znalezione, najdobroduszniej w świecie odpowiedzieli, że p. Mayniel mając żonę krawcową, cieszy się mogąc jej ofiarować tę sumę na rozszerzenie pracowni i przetrwanie sezonów martwych. Zaś p. Beaudemout, żeniąc się uszczęśliwiony jest, że sprawi swej narzeczonej ładną wyprawę. Na tem się kończy ta nowoczesna bajeczka o amerykańskim szczęściu i uczciwych kolejarzach.

Dział ekonomiczny.

✕ Przemysł chemiczny. W ciężkich chwilach ekonomicznego kryzysu, gdy całe społeczeństwo winno dolożyć starań celem odbudowania zrujnowanych placówek rodzimego przemysłu, lub dążyć do odkrycia nowych źródeł wytwórczości, podnieść należy prace

licznych jednostek, którym idea gospodarczego odrodzenia kraju jeszcze w czasach niewoli stała się myślą przewodnią.

Staraniem szczupłego grona ludzi dobrej woli, jeszcze w r. 1916, powstał we Lwowie Instytut badań naukowych i technicznych „Metan”, mający za cel użytkowanie i przystosowanie chemii do przetwarzania bogatych krajowych surowców na wysokowartościowe w kraju i zagranicą poszukiwane produkty, a tem samem stworzenie licznych placówek własnego przemysłu chemicznego.

Nie poprzestając na pracach badawczych nad licznymi problemami naukowymi z zakresu przemysłu chemicznego, już w drugim roku swego istnienia „Metan” podjął wydawnictwo fachowego miesięcznika ekonomicznego, którego brak niezmiernie odczuwać się dawał. Gdy bowiem jednostki, firmy, towarzystwa a nawet rządy krajów zachodnich popierały materialnie tak liczne swoje fachowe pisma, w dobrze zrozumianym własnym interesie, u nas niestety nieliczne wydawnictwa fachowe walczyć musiały z trudnościami finansowymi.

Redakcja „Przemysłu Chemicznego” w ciągu czterech lat swego istnienia nie poprzestając na czysto naukowych, fachowych artykułach, pomieściła także na łamach swego pisma cały szereg publikacji najpoważniejszych autorów, jak prof. Mościckiego, dyr. Płużańskiego i innych o doniosłym znaczeniu narodowoekonomicznym, n. p. „Znaczenie i próby organizacji przemysłu chemicznego w Polsce”; „Nauka a życie gospodarcze”; „Nasz program gospodarczy w sprawie azotowej”; „W sprawie uruchomienia przemysłu chemicznego w Polsce” — wreszcie zeszyt grudniowy r. 1920 w znacznej części zaimuje artykuł inż. Kwiatkowskiego: „Znaczenie górnośląskiego przemysłu węglowego dla Polski”, w którym autor używając niezbitych argumentów, jak dane statystyczne z odnośnych dzieł niemieckich, udowadnia konieczność utrzymania Górnośląska dla Polski w przeciwieństwie do Niemiec, których zapotrzebowanie w zupełności pokrywa produkcja własnych terenów węglowych. Poza tem rzecz ta niezmiernie zajmująco, przystępnie i treściwie napisana, nadała się w okresie bliźkiego rozstrzygnięcia losów Górnośląska, do szerszej publikacji.

Z rokiem 1921 przez wprowadzenie interesującego działu sprawozdawczego z obcej fachowej literatury, rozszerza się znacznie nakład i objętość „Przemysłu Chemicznego”, który jako niemal jedyne fachowe chemiczne pismo w języku polskim, znajdzie z pewnością, należyte poparcie w szerokich kręgach naszego społeczeństwa, interesującego się rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce

W naszej Administracji złożyli:

- Na piąbis:yt górnośląski.
Antoni Skwiczynski, sędzia powiatowy, Świątyn, 200 Mk.
Personal stacji Medyka 125 Mk.
Zarząd Kółka rolniczego w Starisławce, p. Mosty Wielkie, 195 Mk.
Młodzież akademicka w Samborze, zebrane „po koleżdzie”, 1010 Mk.
Zosia, Władzio, Cienio i Jancia, zamiast drzewka, z Jaremca, 100 Mk.
Zamiast życzeń noworocznych, Stanisław Gromnicki, właściciel dóbr Olesinice, 100 Mk.
Zamiast kwiatów na trumnę swego obywatela honorowego Stefana Barona Uwyce, Zarząd miasta Zabłotowa 500 Mk.
Jan Metzger, Bircza 100 Mk.
Józef Salik 50 Mk.
Hieronim Kanty 50 Mk.
W. Zeglarnowicz, Bołystaw 900 Mk.
Dr. Apelinary Tarnawski, właściciel lecznicy w Kossowie, 4-tą ratę.
A. S. Drzeżany 400 Mk.
X. Dolina 20 Mk.
B. Tr. 60 Mk.
Z okazji pożegnania radcy p. Zygmunta Dembowskiego, z powodu przeniesienia tegoż, grono urzędników wszystkich urzędów w Kossowie na ręce p. Stanisława Brody 1800 Mk.
Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Julia Herwy i Wanda Kuźniarowa, Załucze 200 Mk.
Jasiński Bogusław 100 Mk.
Ludwik Michałowski 100 Mk.
Jan Fieder 40 Mk.
Jan Krzyszkowski 30 Mk.
Henryk Przestalski 20 Mk.
Edward Kędziński 10 Mk.
Zamiast uczestnictwa w zabawie kasynowej w Katuszu — Jadwiga Kolkiewicz, Pnikut, p. Mościska 50 Mk.
Kółko rolnicze w Bukaczowcach 860 Mk.
Stanisław Staszewski, Sokal, sąd 300 Mk.
Zamiast powinszowań noworocznych — Felicjan Łoziński, Bitków, koło Nadwórnej, 1000 Mk.
Na Ochronę dziecka.
W rocznicę śmierci rodziców — Helena Nadwódzka, Jasło 200 Mk

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc styczeń 1921!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w główku.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poziłowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

KUPNO I SPZEDARZ.

Fortepian, maszynę do pisania, instrumenta miernicze, zakupi zaraz klientom biuro konsultacyjne Chrzanowskiego Zimorowicza 6. 6912

Kupię maszynę do pisania, pismo otwarte duże biurko kancelijne. Zgłoszenia dozorca, Batorego 4. 113

Fortepian lub pianino kupię, podać firmę i cenę może być i na prowincji. Bartoszewski Piekarska 15. 58

Bardzo ładna kolekcja szkiców kolorowych sportowych angielskich (12 sztuk) oprawnych z podpisami do sprzedania Potockiego 50, 11 p. na prawo. Oglądać od 1—4 godziny. 110

Obrabiarki do drzewa, żelaza, metali Motory wszelkiego rodzaju, Narzędzia dla każdej gałęzi przemysłu i rękodziela, poleca „Pilot” Lwów Batorego 4 99

Suknia aksamitowa, koloru złota do sprzedania. Długosza 12/l. 63

Dom piętrowy sprzedaje zaraz biuro inżyniera Chrzanowskiego Zimorowicza 6. 64

Sprzedam zaraz i z obliżem co do ceny.

1 kocioł lokomobilowy, 24 m² powierzchni ogrzewalnej, 5 atmosfer ciśnienia, fabryka Zieleniewskiego w Krakowie 1899, skład Trzebinia.

2 stojące kotły, fabryka J. Schenn-Messendorf, jeden 12,8 m², 4 atm., 1894, drugi 41,28 m², 6 atm., 1900 — skład Zembrzyce.

Otępy należy wnieść do „Ernestyny Kulka” — Fabryka maszyn w Przerowie (Czechy). 79

Zarządy dóbr i fabryk mogą nabyć dla służby folwarcznej i robotników

BUTY I TRZEWIKI mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych w Hurtowni dla Konsumów Lwów, ul. Romanowicza 11. — Na składzie także wielki zapas materiałów odzieżowych. 53

MAŁZENSTWA.

Inżynier lat 45, bogaty, na najwyższym stanowisku, pragnie pojąć za żonę elegancką pannę lub wdowę, Polkę, słusznego wzrostu do lat 36, mającą zamierzanie do gospodarstwa. Łasawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Praca i uczciwość” — dyskretna. 74

POSADY POSZUKIWANE.

Buchalter Bilansista poszukuje posady w majątku jako buchalter-kontrolor. Zgłoszenie do biura dzienników Sokołowskiego, Lwów Jagiellońska 7. 61

Agronom z kilkunastoletnią praktyką obznajomiony ze wszystkimi gałęziami gospodarstwa rolnego oraz przez nysiu cukrownicze poszukuje posady zarządcy folwarku. Zgłoszenia do Administracji pod „Energiczny”. 108

Leśnik lat 28, Polak żonaty, bezdzietny, energiczny, dobry myśliwy, mający 11 letnią wzorową praktykę lasową we wielkich dobrach, obznajomiony we wszystkich gałęziach wchodzących w zakres leśnictwa jak i łowiectwa. Z dobrymi świadectwami poszukuje posady leśniczego. Zgłoszenia pod „Leśnik” do Administracji. 95

Handlowiec wolny od wojska z dobrymi świadectwami poszukuje posadę w handlu kolonialnym Zgłoszenia handlowiec Administracja Słowa. 96

WOLNE POSADY.

Rutynowana siła kobieca potrzebna zaraz do Biura Zgłoszenia pod „Zaraz” do Administracji 81

Kancelarja Prof. Dra Nowotnego poszukuje starszego koncyjenta i panny piszącej biegle na maszynie. Warunki wedle umowy. 109

Zarząd dóbr w Grzymałowie, poszukuje praktykanta gospodarczego Warunki wedle umowy. 97

Konkurs.

Starostwo w Kołomyjach poszukuje 2 kandydatów na pomocniczych względnie fachowych referentów w dziale aprowizacyjnym. Wymagane wykształcenie średnie i praktyka biurowa, pożądane wiadomości handlowo-kupieckie. Uposażenie zależne od stopnia wykształcenia i użyteczności do VIII, klasy rangi urzędników państwowych.

Podania udokumentowane lub osobiste zgłoszenia się kandydatów w terminie do 15 stycznia br. 77

Kołomyja, dnia 1 stycznia 1921.

RUŻ JE DONIESIENIA.

Henryku! Daj znać o sobie do 10 koniecznie. Leopold. 56

Fortepianu do przegrywania wieczorem poszukuję. Inżynier do Adm. 8-1. 86

Obróbca patentowy inż. Dzbański, Lwów, Kochanowskiego 44. 6

Krajowy Patronat Rękodziel i drobnego przemysłu

urządza we Lwowie następujące 3—4 miesięczne kursa:

- 1) kurs kroju i szycia z zakresu krawiectwa damskiego.
- 2) kurs kroju i szycia z zakresu bielizniarstwa.
- 3) kurs Wyrobu obuwia domowego i sportowego.
- 4) kurs buchalterji dla kierowników i funkcyjnarjuszy spółek rękodzielniczych.

Nauka bezpłatna.

Wpisowe na kurs krawiecki 500 Mk., bielizniarski 200 Mk., buchalterji 200 Mk., wyrobu obuwia 50 Mk. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Krajowy Patronat przemysłowy (Mickiewicza 5 parter) od 11—1 rano do 15 stycznia b. r. 87

Nauka buchalterji w sobotę popołudniu i niedzielę rano.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

71—13.

TARG POZNAŃSKI

odbędzie się
w Poznaniu



od 28 maja
do 5 czerwca
1921.

Wystawa wzorów przemysłu

6956

wszelkiego rodzaju

informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia

Miejski Urząd Targu Poznańskiego

Poznań, Nowy Ratusz.

Adr. telegr. „TARG“ Poznań.

Telef.: 4251.

Już są na składzie

Dla kopalń nafty, fabryk i warsztatów

PASY ANGLELSKIE GRIPOLLY

ze sierści wielbłądziej 6079

we wszystkich wymiarach i każdej ilości.

ESHAFE Kraków, Pijarska 4. tel. 3476.

Towarzystwo Akcyjne

Sosnowieckich fabryk rur i żelaza

w Sosnowcu i Zawierciu

posiada na składzie w Sosnowcu: 17

Rury gazowe czarne 1" do 4"

dostarcza również:

Rury kotłowe, ciągnione, płomieniówki i t. d. wszelkich wymiarów.

Blachę czarną 1-30 mm grub.

Szczegółowych informacji udziela wyłączna reprezentacja na Małopolskę i Śląsk cieszyński

Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych

„TEPEGE“

Oddział w Drohobyczu.

Komunikat.

Magistrat wzywa PP. Kupców rejonowych dzielnic I, II, III, IV i V-tej by zechcieli się zgłosić w poniedziałek 10 stycznia, zaś PP. Kupców rejonowych dzielnic VI-tej oraz Kierowników konsumów we wtorek dnia 11 stycznia 1921 r. bezpośrednio w Miejskim zakładzie aprowizacyjnym — celem wykupna asygnat na pobór cukru białego.

PP. Kierownicy Zakładów podejmą karty poboru cukru w XVII B. Departamencie Magistratu dnia 10 stycznia br. przy równoczesnym przedłożeniu wykazu osób o ile temu zadość nie uczynili w okresie świątecznym.

Wykaz ten ma być zaopatrzonej w pieczęć i podpis Dyrekcji odnośnego Zakładu. Cukier ten będzie sprzedawany na karty cukrowe Nr. 13 w racji po 40 dkgr. na osobę w cenie po 68 Marek za 1 kilogram bez kosztów opakowania. P. T. Mężowie zaufania zechcą podać karty cukrowe Nr. 13 w XVII B. Departamencie Magistratu (ul. Piekariska l. 11) w poniedziałek dnia 10 stycznia b. r. między godziną 5 a 7-mą popołudniu celem rozdania ich mieszkańcom za ściąganiem 50 fenigów za kartę. 107

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów,

14 ul. Kopernika l. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

Morendalne ceny
za brylanty, złoto i srebro
płaci **MANDL**, Kopernika 14.

Dla P. T. Stolarzy

SZELAK

poleca najtaniej 11

L. HOSZOWSKI, Lwów, ul. Akademicka 3.

Kwitarjusz roczne dla Towarzystw

poleca 16

„Sarmacja“ Lwów, Akademicka 8.

WAGI DECYMALNE

i stołowe

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

Akcyjny Bank Hipoteczny

WE LWOWIE

FILIE:

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

EKSPOZYTURY:

w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy

Kapitał akcyjny 30,000.000 kor. — Rezerwy 21,629.100 kor.

KANTOR WYMIANY

przyjmuje zgłoszenia na

5% Polską Pożyczkę Państwową
na oryginalnych warunkach

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc prowizji.

ZLECENIA GIEŁDOWE

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej lokacji kapitałów.

Kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji.

Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki na rachunek bieżący i książeczki oszczędnościowe począwszy od Mp. 300 —.

Kwoty do Mp. 2.000 — wypłaca bez wypowiedzenia.

SCHOWKI DEPOZYTOWE

wynajmuje za opłatą roczną.

Przedruku nie płacimy.

10